



Zamartwica

MARIA TOCKA

(lekarz oskarżony o łapownictwo)
str. 8-9



KONTAKTY

9 (904)

1 MARCA 1998

CENA 1,50 zł

HANNA WRZOS

Bez pieśni

Nie ma o nich pieśni.

Ani o tym, jak Kazik Dłużniewski nocą uciekał ze swojej wsi Zalesie Wypychy, bo nie chciał być kapusiem.

Ani o tym, jak Żebrowski rannego syna dobił i sam się zastrzelił.

Ani o tym, jak brat Dłużniewskiego, Wacek, skatowany umierał i nie wydał Kazi-
ka.

Nie ma pieśni.

I tylko kilka lat temu do Teofila Lipki z Mężenina (u którego Żebrowski się ukrywał) przyjechali z telewizji, a potem opowieść mignęła na ekranie przed reklamą margaryny. W czasie niedobrym, bo po piętnastej jest niska oglądalność.

str. 4



Teresa Adamowska z „Bursztynową Różą”

Prowincja jest nudna dlatego jest twórcza

str. 3



Hanna Kowalewska z „Victorią '97”

PAULINA KORYBUT

Pata dla ministra

Ani jednej sali gimnastycznej nie ma w gminach: Trzianne, Perlejewo, Miastkowo, Jedwabne, Sokoły, Wysokie Mazowieckie i Grójewo.

Ani jednej świetlicy szkolnej nie ma w gminach: Kobylin Borzymy, Kołaki Kościelne, Nowe Piekuty, Perlejewo, Przytuły, Szulborze.

Wszystkie gminy mają samodzielnie przeprowadzić reformę oświatową na miarę 2000 roku.

„Jak? Za co? Gdzie?”, pytali wójtowie i burmistrzowie.

Niestety, przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Narodowej (były wiceminister edukacji) Anna Radziwiłł, nie powiedziała nic konkretnego. Z rozbijającą szczerością odpowiadała, że nie zna się na finansach, więc nie będzie o nich mówiła.

str. 5



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Alicja Niedzwiecka o sądowych wyrokach śmierci na kobiety • Maria Tocka o łomżyńskim powrocie z Libanu.

Ponadto: przeciw żółtaczce, samorząd w Zambrowie, na garnuszku opieki.

TYLKO CZTERY ZAKŁADY MLECZARSKIE W KRAJU PRZEDSTAWIŁO MINISTERSTWO ROLNICTWA PARTNEROM Z UNII EUROPEJSKIEJ jako spełniające jakościowe warunki mleka i przetworów, aby je eksportować do krajów UE. W gronie tym znalazły się „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem, OSM w Zambrowie i „Kurpianka” w Kolnie. Decyzje o ewentualnym wznowieniu eksportu mleka do Unii mają zapaść w najbliższych dniach. Dla prezesa „Mlekovity” Dariusza Sapińskiego dopuszczenie do eksportu przynajmniej kilku firm miałyby pozytywne skutki dla całego mleczarstwa: uratowana zostałaby „twarz” branży także wobec odbiorców spoza UE.

PARLAMENTARZYŚCI I WOJEWODOWIE Z ŁOMŻY, BIAŁEGOSTOKU I SUWAŁK WZIELI UDZIAŁ W DYSKUSJI O PRZYSZŁOŚCI TELEWIZJI BIAŁYSTOK, w której uczestniczył także wiceprezes telewizji publicznej Marian Zalewski. Wojewoda łomżyński Sławomir Zgrzywa zarzucił TVB zbyt niskie skoncentrowanie się na sprawach Białegostoku i usuwanie na margines spraw z Łomży i Suwałk oraz mniejszych miast i gmin regionu północno-wschodniego.

DO SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO W ŁOMŻY WPŁYNĘŁO w ubiegłym roku 710 spraw, czyli o 165 więcej niż w roku 1996. Odwołania od decyzji samorządów dotyczyły najczęściej wysokości stawek za użytkowanie wieczyste gruntów. Gminy, korzystając z nowych przepisów, wyznaczały stawki nawet o kilkaset procent wyższe niż poprzednio. Kolegium rozpatrzyło 665 spraw i w 174 przypadkach utrzymało w mocy decyzje urzędów miast i gmin. Od orzeczeń SKO 32 osoby odwołały się do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

TYLKO OKOŁO 40 PROC. SZEŚCIOLETKÓW W ŁOMŻYŃSKIEM KORZYSTA Z ZAJĘĆ ORGANIZOWANYCH W TZW. KLASACH ZEROWYCH. W Łomży ten wskaźnik sięga niemal 100 proc. Siedem gmin województwa nie ma możliwości lokalowych, aby takie kształcenie prowadzić.

NA WIRUSOWE ZAPALENIE WĄTROBY TYPU B (POPULARNIE ZWANE ŻÓŁTACZKA) CHOROWAŁO w ubiegłym roku w Łomżyńskim 71 osób. Rok wcześniej chorych było 95. Przeszło połowa zarażeń wydarzyła się w czasie wykonywania zabiegów medycznych z użyciem sprzętu, który nie był zbyt dokładnie wysterylizowany (najwięcej przypadków w szpitalach w Wysokiem Mazowieckiem i Ciechanowcu). Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna rozpoczyna w marcu akcję profilaktycznych szczepień dzieci i

młodzieży. Wykonywane będą w placówkach służby zdrowia bezpłatnie.

REZYGNACJA ANDRZEJA STALEWSKIEGO, rekomendowanego przez Unię Wolności, z ubiegania się o stanowisko wicewojewody odblokowała możliwość dalszych rozmów koalicjantów w sprawie obsady tej funkcji. Andrzej Stalewski, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego, złożył oświadczenie, że rezygnuje dla dobra Ziemi Łomżyńskiej i współpracy AWS-UW. Unia nie rezygnuje jednak z przywileju wskazania kandydata. Rozmowy w tej sprawie już się odbywają.

POSTĘPOWANIE W SPRAWIE NIEGOSPODARNOŚCI W ŁOMŻYŃSKICH ZAKŁADACH PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO „NAREW”, do której miało dojść w latach 1991-1994, ma wznowić na polecenie Prokuratury Apelacyjnej w Białymstoku łomżyńska prokuratura. Sprawę zgłosił prokuraturze były pracownik „Narwi” w 1995 roku. Stwierdził, że władze przedsiębiorstwa zablockowały wprowadzenie jego pomysłów racjonalizatorskich, które mogłyby uratować firmę, a ponadto fałszowały informacje o potencjalnych kosztach modernizacji. Prokuratura Rejonowa w Łomży, a następnie Wojewódzka umorzyły postępowanie, ale zdaniem Prokuratury Apelacyjnej nie wszystkie okoliczności sprawy zostały wyjaśnione.

KOLEJNE SPOTKANIE Z PRZEDSTAWICIELAMI PROTESTUJĄCYCH TRANSPORTOWCÓW odbyły władze Łomży. Zarząd Miasta wydał komunikat, w którym stwierdza, że nie będzie proponować Radzie Miejskiej nowej wersji uchwały o podatkach od środków transportu. Władze miasta wykazały m.in. że wydają na inwestycje związane z nawierzchnią ulic więcej niż otrzymują z podatku i subwencji.

LIST Z KOMPLEMENTAMI otrzymał z Kanady dyrektor Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej Tadeusz Chachaj od melomana z Vancouver, który miał okazję wysłuchać płyty CD nagranej przez ŁOK w ubiegłym roku. Wyrazem uznania dla klasy orkiestry jest również zaproszenie dyrektora do Szwajcarii, gdzie poprowadzi koncert zespołu z Lucerny.

KRZYSZTOF DAUKSZEWICZ W KINIE: łomżyńskie kino „Millennium” zaprasza na recital Krzysztofa Daukszewicza, który wystąpi z Mieczysławem Grochowskim (fortepian) i Andrzejem Kleszczewskim (gitara) 27 lutego o godz. 18.30. Bilety w cenie 20 złotych.

NA TRADYCYJNY „DZIEŃ OTWARTYCH DRZWI” ZAPRASZA UCZNIÓW starszych klas szkół podstawowych wraz z rodzicami

III Liceum Ogólnokształcące im. Żołnierzy Obwodu Łomżyńskiego Armii Krajowej w Łomży przy ul. Senatorskiej 13. Spotkanie odbędzie się 28 lutego o godz. 11.00. Gości poinformują i oprowadzą po szkole nauczyciele z młodzieżą.

UKAZAŁ SIĘ KOLEJNY „ŁOMŻYŃSKI KWARTALNIK KULTURALNY”, wydawnictwo Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży. Okładkę nowego numeru zdobi pastel „Łomża nocą” Przemysława Karwowskiego. W publikacji jak zwykle informacje o wydarzeniach kulturalnych w Łomży i województwie, poezja, prezentacje sylwetek twórców, wspomnienia, ciekawostki. Estetyczna szata graficzna przydaje wydawnictwu dodatkowej wartości.

ŚWINKI NA SCENIE: kolejną premierę przygotowuje łomżyński Państwowy Teatr Lalek. W kwietniu zaprezentuje „Trzy świnki”, sztukę bułgarskiego twórcy Łyczczara Stefanowa, w literackim opracowaniu i reżyserii Jarosława Antoniuka. Disneyowska bajka stała się także inspiracją dla Mariana Hemara, który w 1948 roku napisał dla dzieci „Trzy świnki” wraz z piosenkami. Pojawia się one także w łomżyńskim przedstawieniu.

ŁOMŻYŃSKI ODDZIAŁ TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ ZAPRASZA swoich członków na zebranie, poświęcone 40-leciu Towarzystwa i sprawom organizacyjnym. Spotkanie odbędzie się 3 marca o godz. 17.00 w siedzibie Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Łomży przy ul. Polowej 12.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH ODDZIAŁ W ZAMBROWIE PRZYPOMINA, iż zgodnie z postanowieniem rozporządzeń MPiPS, do końca lutego pracujący emeryt lub rencista ma obowiązek zawiadomić swój ZUS o łącznej kwocie dochodu osiągniętego w minionym roku. W tym samym terminie zakłady zatrudniające emerytów (rencistów) również są zobowiązane do przekazania takich informacji.

INFORMACJA DLA PACJENTÓW Rejonu nr 4 w Łomży: gabinet stomatologiczny przeniesiony zostanie od 1 marca z ul. Moniuszki na ul. Mazowiecką 3/61.

ZNAKI CZASU

- Cudzoziemcy stanowią 1 proc. skazanych i aresztowanych w Polsce. Najwięcej jest Ukraińców (424), Białorusinów (244) Rosjan (146). Skazani zostali rozboje.

- Prezydent podpisał ustawę zasadach użycia sił zbrojnych poza granicami RP. Wcześniej minister spraw zagranicznych Bronisław Geremek zapewnił w Waszyngtonie, że Polska poprze składowe działania USA przeciw Irakowi, jeśli wyczerpią się dyplomatyczne wysiłki na rzecz rozwiązania konfliktu. Polski kontyngent będzie liczył 216 żołnierzy, którzy już ćwiczą w Brodnicy.

- Lewicowy Zarząd Miasta Opolu proponuje, by w parafii Opolszczyzny odprawiano msze święte w intencji utrzymania województwa opolskiego oraz że gminy zorganizowały wspólną akcję protestacyjną.

- „Marian Krzaklewski sprzątnął się jako pies pasterski do zaganiań rozbrykanych owiec. Czasem jest surowy, czasem łagodny, wie kiedy trzeba szczekać, znakomicie pilnuje stada – ale nie jest pies z dobrym charakterem”, powiedział o przewodniczącym „S” w „Przeglądzie Tygodniowym” A. Małachowski p.o. szefa Unii Pracy.

- Wiceminister obrony i m. Sieremietiew (AWS) napisał do posłów AWS skargę na ministra obrony Janusza Onyszkowicza (UW). Autor skargi uważa, że ma zbyt mało do powiedzenia w MON i ma mały wpływ na kształt systemu obronnego państwa.

- „W ubiegłym roku było 30 zamachów bombowych, o 15 proc. więcej wypadków niż wcześniej, których ofiarami było ok. 83 tys. osób”, donosi raport rządu o bezpieczeństwie. Opinia zarzuciła rządowi brak programu zmniejszania zagrożenia.

... Ale są takie krzyże ogromne,
Gdy kochając – za innych się kona –
Co z nich spada się, jak grona wyborne –
w Matki Bożej otwarte ramiona.

Państwu ELŻBIECIE i MIECZYŚLAWOWI BAGIŃSKIM

z powodu tragicznej śmierci

SYNA

wyrazy głębokiego współczucia i żalu

składa zespół „Kontaktów”



KONTAKTY

ROSZADY W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM

Nowym dyrektorem generalnym Urzędu Wojewódzkiego został Andrzej Kurpiewski, historyk, pracujący ostatnio jako nauczyciel w Wysokim Mazowieckiem, współautor programu Nowej Matury z historii. Związany jest ze środowiskiem prawnicy. W wyborach 1993 roku uzyskał najwięcej głosów na liście koalicji Ojczyzna, ale ugrupowanie to nie weszło do Sejmu w kraju. Dotychczas zajmująca stanowisko dyrektora generalnego UW Teresa Polecka-Gryczan została odwołana i obejmie prawdopodobnie stanowisko radcy generalnego Urzędu. Jej odwołania domagały się środowiska prawnicy ze względu na aktywność polityczną w Socjaldemokracji RP.

Nowym rzecznikiem prasowym wojewody został Tadeusz Arłukowicz, do niedawna dziennikarz „Gazety Współczesnej”. Dotychczasowy rzecznik, Romuald Kozłowski, objął stanowisko dyrektora Gabinetu Wojewody.

80 LAT KRZYŻA HARCERSKIEGO

Jednym z głównych elementów obchodów 80. rocznicy utworzenia Krzyża Harcerskiego będzie zlot łomżyńskich harcerzy w Drozdowie w marcu. Wybór miejsca zlotu jest oczywisty, ponieważ twórcą uznawanego powszechnie odznaki harcerskiej w kraju jest ksiądz Kazimierz Lutosławski, druh „Szary”, jeden z twórców skautingu na ziemiach polskich. Drozdowo było rodową siedzibą Lutosławskich, tu znajduje się grób lekarza, teologa, posła na Sejm II Rzeczypospolitej, który zaprojektował Krzyż. Złoty zainicjowane zostały przed pięciu laty przez 36 łomżyńską Harcerską Drużynę Pożarniczą „Wigilowie”, której pomaga Poczta Harcerska 101 w Łomży. Zgłoszenia udziału w zlocie należy przekazywać do łomżyńskiego Hufca ZHP.

IZBA PRZYJĘĆ ZMIENIA ADRES

Izba przyjęć zmienia adres: zamknięta została Internistyczna Izba Przyjęć w starym szpitalu w Łomży. Pacjenci kierowani do oddziałów wewnętrznego i kardiologicznego są przyjmowani w Izbie Przyjęć nowego szpitala przy al. Piłsudskiego 11, gdzie przenoszone są Oddziały Wewnętrzny I i Kardiologii.

BIURO POSELSKO-SENATORSKIE AWS W ZAMBROWIE

W Zambrowie przy al. Wojska Polskiego 6/3 rozpoczęło pracę Biuro Poselsko-Senatorskie Akcji Wyborczej Solidarność. Przyjmuje interesantów w godz. 11.00-16.00 (tel. (086) 71-01-25, fax (086) 71-35-01). Senator RP Lech Feszler pełni dyżur w poniedziałki od 12.00 do 17.00, a poseł RP Marek Kaczyński – w piątki od 12.00 do 15.00. Zgodnie z propozycjami Lecha Feszlera Biuro będzie służyć wszystkim posłom i senatorom AWS Ziemi Łomżyńskiej.

Prowincja jest nudna dlatego jest twórcza

strzępy rozmowy z HANNA KOWALEWSKĄ laureatką nagrody „Kontaktów” i Wyższej Szkoły Agrobiznesu „Victoria '97”

– Pani książki powstają, jak skrupulatnie Pani zaznacza, w Wysokim Mazowieckiem. To jakieś szczególne miejsce?

– Myślę, że każdy związany jest z miejscem „pierwszej wrażliwości”. Moja wrażliwość ukształtowała się w Wysokim Mazowieckiem. Studia spędziłam w Lublinie, jeszcze dłużej mieszkałam w Gdyni, ale tam powstały nieliczne i mało ważne teksty. Co jakiś czas zbierałam manatki i wracałam do domu, by pisać. Przypominam sobie, jak kiedyś siedziałam sama na Helu, przed sobą miałam maszynę do pisania i przez miesiąc nie napisałam ani jednego słowa. Po czym wróciłam do Wysokiego i okazało się, że wszystko jest w porządku i znowu potrafię pisać. Tak to już jest. Może tu łatwiej budzi się we mnie owa pierwotna wrażliwość, a może tutaj istnieje mówiąc żartobliwie moja własna ścieżka dostępu do tych wszystkich myśli, które krążą w eterze.

– Czy bohaterowie Pani książek mają rzeczywiste pierwowzory?

– Bardzo rzadko. Moi bohaterowie są wymyśleni, nawet jeśli czasem zainspirowały ich powstanie realne osoby. Długie lata w swoim miasteczku nudziłam się tak potwornie, że musiałam stwarzać fikcję. Prowincja jest nudna, dlatego jest taka twórcza.

W sobotę, 21 stycznia, podczas otwarcia Auli Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży, ogłoszony został oficjalny werdykt plebiscytu „Człowiek sukcesu: Victoria '97”. Pierwszą laureatką „Victorii”, statuetki ufundowanej przez „Kontakty” i stypendium WSA, została Hanna Kowalewska, poetka, pisarka, autorka słuchowisk i sztuk teatralnych z Wysokiego Mazowieckiego. W 1997 r. Teatr Telewizji zrealizował wielokrotnie emitowaną sztukę Kowalewskiej pt. „Gigant”, zdobyła też główną nagrodę w ogólnopolskim konkursie na współczesną polską powieść utworem „Tego lata w Zawrociu” (Jak nas poinformowało wydawnictwo „Zysk i spółka”, powieść ukaże się za dwa, trzy tygodnie). Kilka godzin przed przyjęciem „Victorii” w Teatrze Małym w Warszawie odbyła się premiera najnowszej sztuki Kowalewskiej „Siódme przykazanie”. W uroczystości, zakończonej ballem, uczestniczyli kandydaci do nagrody. Otrzymali grafiki Karoliny Jankowskiej i Anety Wleciał oraz przepiękne bukiety kwiatów od kwiaciarni Ireny i Edwarda Przybylaków.

...

Też: „Prowincja jest nudna, dlatego jest twórcza”, można odnieść również do wystawy „Biały Salon Sztuk Pięknych” w Galerii Sztuki Współczesnej w Łomży, będącej przeglądem dorobku twórców łomżyńskiego, białostockiego i suwalskiego.

„Salon” udowadnia, że twórczość artystów z Białostockiego, Łomżyńskiego i Suwalskiego odzwierciedla współczesne tendencje w sztuce polskiej; od form realistycznych po abstrakcyjne. Łomżyńskie reprezentują w „Salonie” Teresa Adamowska, Przemysław Karwowski, Mieczysław Mazur i Iwona Sielska. Nagrodę prezydenta Łomży otrzymał Przemysław Karwowski. (Wystawę w interesującej aranżacji plastycznej Antoniego Mieczkowskiego można zwiedzać do 8 marca 1998 roku.)

Podczas wernisażu „Salonu” laureatka plebiscytu „Dzieło roku publiczności”, ogłoszonego przez „Kontakty” i Galerię Sztuki Współczesnej w Łomży, Teresa Adamowska, otrzymała ufundowaną przez redakcję Bursztynową Różę Publiczności oraz nagrodę w postaci wycieczki do Wiednia od łomżyńskiego „Orbisu” i „Kontaktów”.

Podczas uroczystości uhonorowania artystki spośród uczestników plebiscytu wylosowano 10 osób, które otrzymały w nagrodę prace łomżyńskich twórców: • Edyta Bajkiewicz ze Stawisk • Sylwester Banaśkiewicz z Łomży • Dorota Danielewska z Łomży • Przemysław Dołęgowski z Łomży • Adam Jastrzębski z Łomży • Adam Kurkowski z Łomży • Joanna Śledziwska z Zambrowa • Agnieszka Tadaż z Łomży • Zbysław Wilczek z Łomży • Marcin Wiliński z Łomży.

Gratulujemy!

(Po odbiór nagród zapraszamy do Galerii, ul. Długa 13, tel. 16-41-00)

BÓBR ZNOWU MACI

Formalne wystąpienie do ministra ochrony środowiska skierował wojewoda, prosząc o umieszczenie bobra na liście zwierząt łownych. Wniosek dotyczy także zgody na rozbieranie tam pobudowanych przez bobry, na podstawie decyzji podejmowanych doraźnie na miejscu. Długotrwała procedura uzyskiwania zgody w ministerstwie sprawiała bowiem, że konstrukcje powodowały nieodwracalne szkody. Od stycznia leży w resorcie łomżyński wniosek o wyjaśnienie prawnych warunków wypłat odszkodowań za zniszczone użytki rolne.

ZAPROSILI NAS...

• Klub Garnizonowy oraz „Bionatura i zdrowie” w Łomży – na wykład Zbigniewa Jasinkiewicza-Rostowskiego pt. Masaż ma-uri (19.02, godz. 18.00).

• Galeria Bonar w Łomży – na wystawę malarstwa Marka Andąty.

• Klub Fotograficzny „Fotart”, Towarzystwo Miłośników Rajgrodu i Galeria „Przy kominku” – na otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Natura” Derka Mathew Slattery'ego, członka brytyjskiego Królewskiego Towarzystwa Fotograficznego.

• Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Łomży – na konferencję prasową dotyczącą realizacji programu profilaktyki akcji szczepień dzieci i młodzieży przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B.

• Komenda V Harcerskiego Złotu Pamięci druha Szarego „Drozdowo 98” – do udziału w Zlocie.

• Centrum Narodowe Młodych Rolników – na Zjazd Wojewódzki w Łomży.

• Dyrekcja Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepletowie i dyrekcja Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu – do udziału w konferencji „Szkodniki pól i ogrodów”.

• Dyrektor Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepletowie – na konferencję poświęconą uwarunkowaniom wytwarzania zdrowej żywności i rolnictwu amerykańskiemu.

• Poseł Mieczysław Czerniawski – na konferencję prasową.

• Przewodniczący Prezydium Sejmiku Samorządowego Województwa Łomżyńskiego – na obrady XIX sesji Sejmiku.

• Regionalny Ośrodek Kultury i Klub Garnizonowy w Łomży – na otwarcie wystawy malarstwa i rysunku Tadeusza Szenfelda.

• Dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży – na koncert orkiestry szkolnej z okazji jej 20-lecia.

• Dyrektor III Liceum Ogólnokształcącego w Łomży – na uroczystość nadania szkole imienia i wręczenia sztandaru.

• Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży – na III Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze.

– Przewodniczący Rady Miejskiej Łomży – na obrady zwyczajnej sesji Rady.

• Uczniowski Klub Sportowy „Dziewiątka” Łomża – na Ogólnopolski Turniej Minikoszykówki Chłopców „Łomżyńska Zima 98”.

• Zarząd Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków i Galeria Arsenał w Białymstoku oraz Galeria Chłodna 20 w Suwałkach i Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży – na wernisaż „Biały salon sztuk pięknych Białystok – Łomża – Suwałki”.

• Radio Łomża – na I finał plebiscytu Bociany Radia Łomża '97.

• Specjalistyczne Biuro Turystyki Targowej „Jointex” w Warszawie – do wspólnego zwiedzania Międzynarodowych Targów Książki London International Bookfair w Londynie.

59 Drużyna harcerska „Ptaki Ptakom” przy Szkole Podstawowej nr 9 w Łomży – na wieczór poezji, poświęcony bohaterowi Chorągwi Władysławowi Broniewskiemu.

KONTAKTY

Przychodzili do nich o różnych porach, szukali Kazika Dłużniewskiego. Był w NSZ potem w NZW pod komendą Kazimierza Żebrowskiego, „najtwardszego Polaka”, który mówił: „Nie złożę broni, dopóki będzie komuna”. Całą rodzinę Żebrowskich wywieziono do Kazachstanu, jego do łagru. Synowi Jerzemu i jemu z łagru udało się uciec. Walczyli razem w podziemiu.

Kazik ukrywał się w ziemiance ze Staśkiem Chelstowskim, Heniem i Tadeuszem Modzelewskim i innymi. W nocy wkradał się do kuchni, by coś zjeść, zobaczyć się z matką, Wackiem. Wacek nie był w organizacji, ale nosił meldunki i wiedział o wszystkim. Nawet o tym, gdzie broń ukryta. Mówili o nim: „Wacek twardy jest. Nic nie wyda”. Raz przyszedł, gdy bracia spali razem w pokoju, Kazik zdołał uciec w samej bieliźnie. Zostało ubranie. „Gdzie on jest?”, krzyzcze. „Nie wiem. Tu go nie było”, zapewniał Wacek. „A to drugie ubranie czyje?” „Moje, świąteczne”. Ze trzydzieści razy ich nachodzili w Grzymałach Szczepankowskich (gm. Śniadowo), gdzie wtedy mieszkali. Pytali: „Gdzie macie rodzinę?” Mówił im w jakich wsiach. „No, to jedziemy go szukać, prowadź”. Mówił spokojnie, bo wiedział, że go tam nie ma.

Kazik Dłużniewski wpadł, gdy późnym wieczorem poszedł do sąsiada na papierosa. Już wychodził, gdy dwaj milicjanci ze Szczepankowa krzyknęli: „Ręce do góry!” I furmanką zawieźli na Nowogrodzką do Łomży.

Pewnego wieczoru wrócił pieszo. „Puścili mnie, mam wysłuchiwać i donieść, gdzie ukrywa się Żebrowski z synem. Broń zdałem, ale komendanta nie wydam. Nie jestem kapusiem. W świat pójdę”. I uradzili z matką (ojciec zmarł w 1939, osierocając sześcioro dzieci), że pojedzie do ciotecznego brata, kowala. Wacek tej samej nocy odwiózł go saniami do Żyrzniewa na stację kolejową. Musiał się dostać do Szczytna, a stamtąd 12 kilometrów do Nowego Dworu.

(Już nie wrócił. Tam się ożenił i kiedy w 1992 roku umierał, wezwał Wacława. „Bracie kochany, przeze mnie tyle wycierpiełeś, tragedia taka, tragedia taka.”)

Kazimierz zniknął, Wacław pozostał. Teraz on był najstarszy. Nie minął tydzień, jak szczepankowska milicja znów była u nich. Chata im się w wojnę spaliła, mieszkali w chlewkach, akurat stał na drabinie, sionkę budował. Komendant posterunku, Jan B., pchnął drabinę. Wacek spadł. „Gdzie brat?”, spytał i gumą uderzył. „Nie wiem. Szukajcie”. Wtedy Jan B. z Bogdanem B., swą prawą ręką, obaj niewiele starsi od Wacka, zaczęli go bić po głowie. Kazali mu biec przodem, sami jechali na rowerach z tyłu. Przez całą wieś. Ludzie patrzyli lękliwie (wielu już z nich nie żyje). Matka biegła za nimi z płaczem.

(Jest luty 1998. Jedziemy tą samą drogą, po obu stronach domy. Skracamy w lewo: łąki, pola, na horyzoncie las.)

Las. Wiedział, co to oznacza. To nie była rowerowa droga. Zabi-

li już Chojnowskiego z Łup, Modzelewskiego Stacha ze Szczepankowa Kolonii.

— Myślałem: źle będzie. Nie chciałem biec. Bili pałką po głowie, po plecach. Matka krzyczała: „Oddajcie mi syna! Ratunku!” Zeszli z rowerów: Jan B. bił ją pałką, a kiedy się przewróciła, kopał. Została w rowie.

Po lewej stronie dzieci Korytowskiej pasły krowy. Pewnie teraz mają ze 60 lat.

— O, tutaj mamusia leżała — pokazuje Wacław Dłużniewski.

Droga skręca do lasu, pędzili go na polankę. Tu się to wszystko wydarzyło. Tyle że te świerczki wtedy nie rosły.



Bez pieśni

Zeszli z rowerów.

„Wy Polacy, ja Polak, darujcie”, prosił. „Ty Polak, sk..., bandziorku”. Zdarli z niego koszulę i zaczęli bić po gołych plecach, po nogach, po głowie. „Gdzie brat?” „Nie wiem”. Bili pałką i drewnianym kołkiem podniesionym z ziemi. Chwilę, zmęczeni, odpoczęli. A potem Wacek dostał kołkiem w ucho po prawej stronie skroni. Ból straszny, krew, upadł. Zasłaniał się rękoma. „Nic nie wiem!”, krzyczał.

Podnieśli go. Kazali zdjąć buty. „Darujcie mi życie”, błagał. Gdy się ościagał z tymi butami, Jan B. zerwał mu je z nóg.

— Bili mnie nie dla bicia, a dla zabicia. Jeden stanął na piersi, drugą nogę postawił na lewej nodze. Drugi prawą nogę chwycił między swoje kolana i kijem bił po stopie. Potem razem bili po stopie drugiej nogi. Krzyczał z bólu. „Gdzie brat?” „Nie wiem”. Jan B. w wojskowych butach skoczył mu na klatkę piersiową, a drugą nogę oparł na szyi przy krtani. „Jak nie powiesz, gdzie on jest, to zaraz zdechniesz.”

Nie powiedział.

Kazali mu klęknąć. Był tak zmaltretowany, że nie mógł się ruszyć. Posadzili go na kolana. „Wydam cię na ciebie karę śmierci, bandziorku”, odezwał się komendant posterunku MO w Szczepanko-

wie, Jan B., i wydał komendę Bogdanowi B.: „Ładuj broń i pal w łeb”.

— Chciałem, żeby to się skończyło. Jak najszybciej. Westchnąłem do Boga: „Zlituj się nad mną.”

Bogdan B. strzelił, raz, drugi, trzeci. Wacek upadł na twarz. Myślał, że tamten trafił: „Bólu nie czuję, a więc nie żyję.” Nagle usłyszał głos: „Coś chybił! Dawaj broń, ja mu w łeb strzelę!” W tym momencie usłyszał inny głos: „Panowie, to młody chłopak. Darujcie. On nic nie wie. My go znamy. On nic nie winien”.

— To Jan Twardowski ze stryjem przyjechali po suszki do lasu.

Usłyszeli krzyki, strzały, stanęli w mojej obronie.

Tamci, gdy ich zobaczyli, wsiedli na rowery, zniknęli.

Matka nadbiegła z płaczem. Niedaleko lasu orał pole Modzelewski. Poprosiła: „Lutusu kochany, przywieź mi syna, bo on iść nie może”. W Łomży przyjął go doktor Prusiński. Skierował do Warszawy. Lekarze stwierdzili, że ma pękniętą czaszkę i uszkodzoną błonę słuchową. Orzekli: „Będzie pan głuchy na prawe ucho”.

— Od kopania mam wgniecioną na 2 cm klatkę piersiową, przepuklinę żołądkową, a z głuchego ucha co jakiś czas ropa leci i wychodzi kawałek kości. No i zachorowałem na padaczkę.

Doktor Prusiński wystawił obdukcję. Matka wniosła sprawę do sądu w Łomży. Jeździła, dowiadywała się o termin rozprawy. „Takiej sprawy nie było i nie będzie”, usłyszała. Dwudziestoletni Wacław Dłużniewski stał się kaleką z rentą I grupy. Część życia spędził w szpitalach.

Kazimierz Żebrowski po ucieczce z łagru w Rosji został dowódcą kampanii, a potem batalionu NZW. Od września 1947 roku był komendantem powiatu NZW Łomża i Wysokie Mazowieckie, od sierpnia 1948 dodatkowo podlegał mu powiat Ostrów Mazowiecka.

— Jego żona przeszła z Armią

Andersa na Zachód. Nie wrócił. Jest w Australii — mówi Teofil Lipka.

Żebrowski ukrywał się w jęzodole w Mężeninie. Miał pseudonim „Bak”, a syn „Konar”. Było zimno, przychodzili do domu. Teraz już wiadomo: ktoś przewodził wygady, ktoś podsłuchiwał. Przyjechali około dziesiątej wieczorem 3 grudnia 1949. I do Lipki. „Powiedz, gdzie on jest, a nie nie zrobimy”. Żołnierze i UB oczyszczali budynki i wieś. „Wiemy, że u ciebie jest „Bak” z synem”, oznajmił szef UB. „Nikogo nie widziałem”, odpowiadał Lipka. Nakali go do świtu, pod ścianę stawiali, aż się rozwidniło. Wciąż mówił to samo. A oni swoje. Wreszcie nakazali: „Idź do stodółki, powiedz, żeby się poddali”.

Byłem pewien, że uciekli — opowiada Lipka. — Zajrzałem, krzyknąłem: „Nikogo nie widziałem”.

Szef UB stanął z pistoletem na chlewie: „Wychodź, bo podpalim budynki”. Żebrowski odpowiedział: „Tak jest. Wychodzę”. Wskoczyli z synem. Syn z niebieskim automatem, ojciec z pistoletem. Rzucili się w kierunku łąk. Nagle syn krzyknął: „Tata, ranny jestem” i runął na twarz. Ojciec zawrócił. Ukląkł przy nim, przeżegnał się, przystawił mu pistolet do głowy. Strzelił dwa razy. A potem w swoją głowę strzelił.

Teofil Lipka dostał 5 lat. Stał się w Wronkach, we Wrocławiu, pracował w kopalni. Wyszła po 3 latach i 3 miesiącach.

Sprawa Wacława Dłużniewskiego i jego katów po 50 latach wróciła do tego sądu. Sąd Rejonowy w Łomży.

Cztery lata temu zgłosił ją Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Pokazał mu zdjęcia.

— Jana B. poznałem od razu. „Ten!” Miał wtedy 21 lat. Bogdan B. trudno mi było poznać. Pokazał mi dziecięce zdjęcie, chłopaczka taki.

Akt oskarżenia zarzuca im bezprawne pozbawienie wolności Wacława Dłużniewskiego „szczególnym udręczeniem”.

Oskarżenie zostało skierowane, napisał o tym sąd Jan B. „Nie uczestniczyłem w tym zdarzeniu, nie pobiłem Wacława Dłużniewskiego, nie chciałem go zabić. Nie znam go i nigdy nie byłem u niego w domu”, oświadczył Bogdan B.

Nie stawili się na rozprawie. Przysłali zaświadczenia lekarskie, że chorują. Świadkowie (jest ich 12) także nie dojechali. Są starzy, mają kłopoty z chodzeniem. Sędzia powiedział: „To my do nich pojedziemy”.

„A jak ja umrę zanim zapadnie wyrok?”, spytał sędziego Wacław Dłużniewski. „Nawet po śmierci rozprawa się odbędzie”. Zbadamy, na co oni tak chorują, odpowiedział sędzia.

— Czuję, że razem ze mną spłonie — mówi Wacław Dłużniewski. — Od chwili zgłoszenia mija już piąty rok.

HANNA WRZOS

Na zdjęciu: Wacław Dłużniewski z wnuczką Anią.

Samorządowców nie przekonali dane o coraz lepszym wykształceniu nauczycieli, o otwieranych placówkach szkolnych, o podwojeniu się liczby studentów w kraju. Interesowało ich, za co dowiozą dzieci z całej gminy do jednego gimnazjum, z jakich funduszy zapłacą zatrudnionej kadrze, kto opłaci zorganizowanie gimnazjum?

1 września 1999 roku, a więc za kilkanaście miesięcy, uczniowie rozpoczną naukę w zreformowanej szkole. Dwa pierwsze etapy nauczania: sześcioklasowa szkoła podstawowa i trzyletnie gimnazjum będą w zarządzie gmin. To właśnie lokalne samorządy muszą przygotować budynki, nauczycieli, by powstały gimnazja. Już pierwsze opracowania, przygotowane przez pracowników Kuratorium Oświaty w Łomży pokazały trudności, z jakimi będą borykały się gminy. Projekt reformy zakłada, że w gimnazjum muszą być co najmniej dwa oddziały jednego poziomu (każda klasa musi liczyć minimum 25 uczniów). Co więc mają zrobić Przytuły, jeśli w całej gminie jest jedynie 37 uczniów, obecnych piątklasistów, którzy staną się pierwszym rocznikiem gimnazjalnym? Jeżeli Przytuły nie zorganizują gimnazjum, bo jest tam za mało dzieci, to kto i za co będzie woził dzieci do sąsiednich, większych gmin? Gimnazja są obowiązkowe dla wszystkich dzieci, więc nie ma mowy o przerwaniu nauki. Kilka innych gmin ma również zbyt małą liczbę dzieci, tak jest w Kołakach Kościelnych (44 piątklasistów), w Szulborzu Wielkim (42), w Perlejewie (45).

Co ma zrobić wójt gminy Turośl, gdzie jest 21 porozrzucanych wsi, a żadna ze szkół nie ma wolnych pomieszczeń? Jak dowozić bezpiecznie dzieci do gimnazjum w Sokolach, skoro drogi są kiepskie, zastanawiał się głośno wójt Józef Zajkowski.

Jak wprowadzać polską oświatę do Europy, kiedy w szkole w Małym Płocku nauczycielowi musi wystarczyć jedynie kreda i tablica, pytał wójt Bolesław Krzywda.

W której łomżyńskiej podstawówce zmieścić jeszcze jeden rocznik, skoro niektóre szkoły pracują do późnego popołudnia, denerwował się wiceprezydent Edward Matejkowski.

Anna Radziwiłł uspokajała samorządowców, że nawet z pomocą kredy i dobrego podręcznika można wiele nauczyć, że sporo zależy od postawy nauczyciela, jego pasji i zaangażowania. Mówiła także o potrzebie zreformowania systemu edukacji, odejścia od wtłaczania regułek, a uczenia umiejętności poruszania się we współczesnym świecie.

Reforma szkolna przewiduje, że po obowiązkowym gimnazjum około dwóch trzecich uczniów przejdzie do trzyletnich profilowanych liceów (humanistycznych, ekonomicznych, technicznych), a reszta podejmie naukę w dwuletniej szkole zawodowej. Po liceum uczniowie będą zdawali egzamin maturalny, który będzie przepustką na uczelnię. Ci, którzy nie zdecydują się na studia, mogą wy-

bierać różne dodatkowe formy kształcenia zawodowego w regionalnych ośrodkach nauki zawodu.

Ponieważ w nowej Konstytucji zapisany jest obowiązek nauki aż do 18. roku życia, gmina będzie odpowiedzialna za jego wypełnianie. Oznacza to dodatkowe zajęcia dla samorządowców, którzy będą musieli upilnować młodych ludzi, nieskorzystających do nauki. „Jak mamy to robić?”, denerwowali się wójtowie. Płacić policji za ściganie lenia.

Minister edukacji uważa, że najlepszym momentem na wprowadzenie reformy będzie rok szkolny 1999/2000, bo zbiegnie się z reformą administracyjną kraju oraz niżem demograficznym w szkołach. Te argumenty nie przekonywały samorządowców, którzy doskonale znają kondycję swoich szkół. Począwszy od stanu budynków: w wielu gminach dzieci uczą się w starych, drewnianych szkołach bez kanalizacji i sanitariatów. Brakuje pomocy naukowych, encyklopedii. I jedynie uporowi władz gminnych i szkolnych można

przypisać fakt, że liderem w upowszechnianiu kultury fizycznej w tegorocznym plebiscycie Radia „Białystok” została gmina Sokół, w której dopiero przymierzają się do budowy pierwszej sali gimnastycznej w gminie!

W źle wyposażonych gminach uczą kiepsko przygotowani nauczyciele. Brakuje fachowców z wyższym czy licencjackim wykształceniem, choć w ostatnich kilku latach przybyło polonistów. Dramatycznie wygląda nauczanie języków obcych (nie ma nauczycieli zatrudnionych bezpośrednio przez szkoły), brakuje nauczycieli przedmiotów ścisłych.

Kolejny problem, który muszą rozwikłać samorządowcy, to dyrektorzy szkół. Z reguły nie ma chętnych na to stanowisko (w większości zgłasza się jeden kandydat lub trwają gorączkowe poszukiwania chętnego). Jeżeli zaś szkoły będą musiały dorabiać, bowiem nadal nie wiadomo, czy budżet państwa nie ograniczy się jedynie do płacenia pensji nauczycielom, dyrektor powinien mieć zdolności menedżerskie. Ale jak zdobywać pieniądze w rolniczych Przytu-

łach? Skąd wziąć sponsorów? Minister Radziwiłł mówiła o propozycji tworzenia rad szkolnych, do których oprócz rodziców weszliby miejscowy proboszcz, aptekarz, lekarz. Tylko czy lokalne autorytety rozwiążą problemy, napelnia pustą kasę?

Kurator Oświaty Helena Sutyniec, która próbowała wskazać optymistyczne zjawiska w łomżyńskich szkołach, powtórzyła słowa ministra edukacji: jeśli nie będzie pieniędzy, nie będzie reformy oświaty.

Wójtowie i burmistrzowie wiedzą najlepiej, że od kilku lat na gminę spadają kolejne obowiązki bez dodatkowych, wystarczających finansów. Wiedzą też, że niewielu z nich odważy się na podejmowanie kontrowersyjnych decyzji o lokalizacji gimnazjum, bo za kilka miesięcy będą wybory samorządowe.

Na razie ministerstwo edukacji za odpowiedzi na podstawowe pytanie dostaje ocenę nie wróżącą promocji do następnej klasy: pałkę!

PAULINA KORYBUT

Pała dla ministra



PAMIĘĆ W GŁAZIE

Wszystko wskazuje na to, że Łomży przybędzie kolejny pomnik-głaz. O uczczenie w ten sposób pamięci żołnierzy 33 Pułku Piechoty, walczących i poległych w obronie Ojczyzny, zwrócili się do dowódcy garnizonu ppłk. Ludwika Zalewskiego trzej oficerowie pułku: podpułkownik Erwin Dąbrowski, podpułkownik Władysław Mackiewicz i podporucznik Kazimierz Bazydło. Zaproponowali także, by pomnik-głaz stanął w koszarach, gdzie przed wojną stacjonował pułk, dzisiejszej siedzibie 15 Rejonowych Warsztatów Technicznych.

Projekt plastyczny opracował Edward Stefanowicz, autor projektu pomnika-głazu pamięci harcerzy Ziemi Łomżyńskiej przy ulicy Polowej. Elementami pomnika będą autentyczne niszczone fragmenty bunkrów z linii obrony na Narwi Nowogród – Wizna. Zlokalizowany zostanie na wprost głównego wejścia do jednostki tak, by widoczny był z alei Legionów. Dzięki życzliwości i pomocy ppłk. Ludwika Zalewskiego odsłonięcie pomnika planowane jest na 15 sierpnia 1998 roku, w święto Wojska Polskiego i pułkowe, obchodzone wtedy na pamiątkę walk pod Ossowem w 1920 roku.

Łomżyńska jednostka w izbie tradycji zgromadziła także ekspozycję dotyczącą historii 33 pułku. Niestety, są nieliczne, więc tym bardziej cenne. Zachowały się między innymi hełmy, strzemiona, łuski artyleryjskie, pocisk moździerzowy, taśma do karabinu maszynowego, mundur szeregowca i kapitańska czapka rogatywka. Jest także świadectwo ukończenia pułkowej Szkoły Podoficerskiej strzelca Jana Wierzbickiego z Wizny. Udało się również zgromadzić kilka autentycznych fotografii: jednego z dowódców pułku Mariana Raganowicza, słuchaczy Szkoły Podoficerskiej z lat 1922-1923, korpusu podoficerskiego (niektórzy z szabłami) z roku 1927, 8 kompanii szkolnej z roku 1933, oficerów zebranych przy posiłku z około 1932 roku. Prawdziwym rarytasem jest część tak zwanego nieśmiertelnika, imiennego identyfikatora każdego żołnierza. Kolekcję pułkowych pamiątek uzupełniają fotokopie zdjęć i innych dokumentów. Ekspozycję towarzyszą słowa ostatniego dowódcy 33 pułku podpułkownika Lucjana Stanka z 9 września 1939 roku: „Nie ma straconej pozycji, jest rozkaz bronić się i trzeba go wykonać”.

Historia 33 Pułku Piechoty rozpoczęła się w listopadzie 1918 roku, po rozbrojeniu Niemców. Nasze wojsko pełniło w mieście nie tylko rolę strategiczną. 33 Pułk Piechoty znany był także z działalności kulturalno-światowej i sportowej organizowanej dla wszystkich mieszkańców. Pułkowa orkiestra, jak cała formacja, stała się legendą Łomży. (gab)

UPADEK NA SZNURÓWCE

Grajewo boleśnie odczuje lekcję „nowoczesnego” kapitalizmu i walki z konkurencją. W styczniu do Rejonowego Urzędu Pracy zgłosili się pracownicy zlikwidowanej „Pasmanty”, która przez lata dawała sobie radę na krajowym rynku pasmanteryjnym.

— Klienci pytali w hurtowniach o nasze sznurowadła, nasze taśmy. Pytali o grajewską „Pasmantę”, a nie białostocką. Byliśmy za dobrzy, to nas zniszczyli — mówią były pracownicy „Pasmanty” w Grajewie, filii Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego „Pasmanta” S.A. w Białymstoku.

Likwidacja zakładu, który nie przynosił strat, który miał renomę wśród odbiorców, trwała tylko pół roku. Wszystko odbyło się legalnie, zgodnie z obowiązującym prawem. Nawet to, że pracownikom skrócono okres wypowiedzenia z trzech do dwóch miesięcy.

Teraz zamkniętej fabryki strzegą agenci z prywatnej firmy ochroniarskiej, nawet portierzy zostali zwolnieni. Jedynie kilku robotnikom przedłużono umowy, by pomogli przy wywozie maszyn do macierzystego zakładu w Białymstoku.

W Grajewie przekonani są, że powodem likwidacji fabryki była chęć zduszenia coraz groźniejszej konkurencji dla białostockiej „Pasmanty”. Natomiast Wiesław Lerman, prezes Zarządu „Pasmanty” (grajewskiej i białostockiej) tłumaczył, że kierował się troską o rentowność i zyski obu zakładów. Dla uwiarygodnienia i wzmocnienia swojego stanowiska członkowie Zarządu z Białegostoku posługiwali się wynikami komputerowymi symulacji o tajemniczej nazwie „DCF”. Według tych obliczeń, dokonanych w marcu ubiegłego roku, aby białostocka „Pasmanta” osiągnęła w 2005 roku zyski i wysoką rentowność, musiała się pozbyć swojej filii w Grajewie. Niestety, pracownicy z Grajewa nie zostali poinformowani, jakie dane były podane do tej ważnej symulacji.

W lipcu zeszłego roku Zarząd „Pasmanty” S.A. podjął uchwałę nr 36 „w sprawie restrukturyzacji”. Jeden z pierwszych punktów uchwały brzmiał: „zatrzymać produkcję wyrobów pasmanteryjnych w Grajewie”. Dalej Zarząd wypunktował swoje plany: utworzyć spółkę pracowniczą, bezpłatnie wydzierżawić majątek w Grajewie na kilka lat, pomóc zwolnionym pracownikom, włączyć do spółki pracowniczej władze miasta, poszukać inwestora.

Trzy tygodnie później prezes Lerman w piśmie do burmistrza Grajewa był już bardziej zdecydowany. Wyznaczył termin grupowych zwolnień pracowników (do końca roku) i stwierdził, że Za-

rad nie może znaleźć zainteresowanego inwestora. Jeśli zaś spółka zawiąże się wśród pracowników, to niech szuka innego profilu działalności. Mimo takiej postawy Białegostoku pracownicy postanowili przejąć swój zakład i zawiązać spółkę. Powstała Grupa Inicjatywna Spółki Pracowniczej w Grajewie. Załoga składała się głównie z doświadczonych ludzi, z 20-30-letnim stażem pracy. W działaniach wspierał ich burmistrz Grajewa, Antoni Cybula, który do wyborów samorządowych kierował grajewską „Pasmantą”. Pracownicy zdecydowali byli kupić hale, maszyny i dalej prowadzić produkcję tego, na czym się najlepiej znali: sznurowadeł i tasemek. Tymczasem Zarząd z Białegostoku postawił kilka warunków, których nikt rozsądny nie mógł przyjąć. Na długiej liście zastrzeżeń większość jest tak absurdalna i nierealna, jak prawo Zarządu białostockiej „Pasmanty” do kontrolowania działań marketingowych spółki pracowniczej w Grajewie, prawo zasiadania przedstawiciela (ale nie udziałowca) Białegostoku w radzie nadzorczej no-

W Grajewie jak nigdzie w Polsce objawił się zwyrodniały kapitalizm: zamknięta została fabryka przynosząca zysk!

wej spółki z prawem weta. „Pasmanta” z Białegostoku zastrzegła, że załozdę z Grajewa nie wolno szukać innych inwestorów oprócz władz miasta, nie wolno majątku dzierżawić, sprzedawać. Wszystko pod groźbą natychmiastowego cofnięcia dzierżawy. Bowiem Białystok nie zamierzał sprzedać majątku, tylko wydzierżawić, by móc trzymać w szachu swojego konkurenta. Kiedy doszło do wyceny majątku, sumy podane przez Białystok były bardzo wysokie.

Stanowisko Zarządu z Białegostoku stało się jasne po podaniu ich warunków: pełne ubezwłasnowolnienie konkurenta. Prezes Lerman był łaskawy: jeśli pracownicy nie zawiążą spółki, mogą dojeżdżać do pracy w Białymstoku. Firma podstawia autokar.

Zastrzeżenia Białegostoku nie mają nic wspólnego z Kodeksem Handlowym. Ale ponieważ „Pasmanta” S.A. została włączona do grupy Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, nie obowiązują jej przepisy dotyczące przedsiębiorstw państwowych. Dla załogi oznaczało to, że nic ich właściwie nie chroniło. Jeśli Zarząd zdecydował się zamknąć filię, to mógł to zrobić. Kiedy Grupa Inicjatywna próbowała zmienić sztywne, nierealne żądania Białegostoku, okazało się, że Zarząd tylko na to czeka.

Radni Grajewa zaprosili na se-

sję zastępcę dyrektora NFI Andrzeja Cwieka. Nie przyjechał. Na początku października Zarząd Miasta Grajewa wystosował pismo do Ministra Skarbu Państwa z prośbą o przyjrzenie się decyzji Rady Nadzorczej „Pasmanty”. Radni nie żądali uratowania „Pasmanty”, pieniędzy dla spółki, prosili jedynie o przeczytanie korespondencji i skomentowanie. Pismo pozostało bez odpowiedzi do dzisiaj!

Pojechali do wojewody łomżyńskiego, Mieczysława Bagieńskiego. Zgodnie z prawem niewiele mógł zdziałać w tej sprawie. Po wystąpieniu wojewody do wicepremiera Mirosława Pietrewicza przyszło z ministerstwa pismo, którego nic nie wynikło.

Michał Kamiński, poseł AWS zadeklarował swoją pomoc w uratowaniu grajewskiej „Pasmanty”. Złożył interpelację w Sejmie i już się w Grajewie nie pojawił. „Nawet do nas nie zadzwonił i nie powiedział: »Przepraszam, nic się więcej nie udało zrobić«,” komentują pracownicy.

Prezes Lerman powiedział 31 grudnia, że zakładając spółkę pracowniczą w Grajewie, musieliby wprowadzić „komplementarność produkcji wyrobów tak, by nie tworzyć niepotrzebnej konkurencji”. W taki sposób wyobraża sobie wolny rynek przedsiębiorstwa, która robi symulacje komputerowe i na ich podstawie decyduje o wyrzuceniu na bruk pracowników!

W grudniu pracownicy przestali przychodzić do pracy, maszyny stanęły. Jeszcze w styczniu prowadzone były próby rozmów między Grupą Inicjatywną Spółki Pracowniczej a Zarządem „Pasmanty”, próby kupna majątku zmiany warunków postawionych przez Białystok. Nic z tych rozmów nie wynikło, a 30 stycznia do Grajewa nadszedł fax: „W związku do pisma z dnia 19 stycznia 1998 informujemy, że nasze stanowisko wobec Spółki Pracowniczej zostało ustalone w wcześniejszych pismach oraz w trakcie odbytych spotkań z przedstawicielami Grupy Inicjatywnej. Dalsze działania dotyczące asortymentu, w wyniku których określono jego podział, nie doprowadziły do wynegocjowania ostatecznych warunków”.

W lutym maszyny będą przewiezione do zakładu w Białymstoku. Pracownicy zostali zaś bez pieniędzy, bowiem „macierzysta „Pasmanta” spóźnia się z wypłatą odprawy, a pierwsze zasiłki dla bezrobotnych dostaną dopiero w marcu.

Po „Pasmancie” zostaną tylko dyplomy na ścianach. Zakończą się historia fabryki, która przynosiła straty, ale na swoje nie szczęście była lepsza od centrali i to ją zgubiło.

HANNA GRONOSTA

KORONACJA W WĄSEWIE

wojennych odbudowany w 1949 r.

Znajdujący się w jedynym ołtarzu obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem pochodzi z XVI wieku i jest nieznanego autora. Od XVII wieku obraz ten doznaje szczególnej czci wiernych. W różnych in-

tencjach lub z wdzięczności łaski wierni ofiarowali liczne wota. Wąsewo uznane zostało sanktuarium maryjne.

Biskup łomżyński planuje ukoronowanie obrazu na jubileusz dwutysiąclecia.



Utajniona misja

Jest to sprawa, którą się zajmuję od siedmiu lat: 236 tomów akt, ponad 300 świadków (w tym chyba z 60 zamieszkujących za granicą), sześciu oskarżonych. Bronię głównego.

W Banku Handlowym było specjalne konto, na które przez dwa lata zapisywano wszelkie długie przedsiębiorstw państwowych, działających za granicą. Dług rósł. W 1989 roku powstał Państwowy Fundusz Oddłużenia Zagranicznego. Szefem Funduszu został Grzegorz Ż.

Akt oskarżenia zarzuca mu zagarnięcie ok. 100 milionów dolarów.

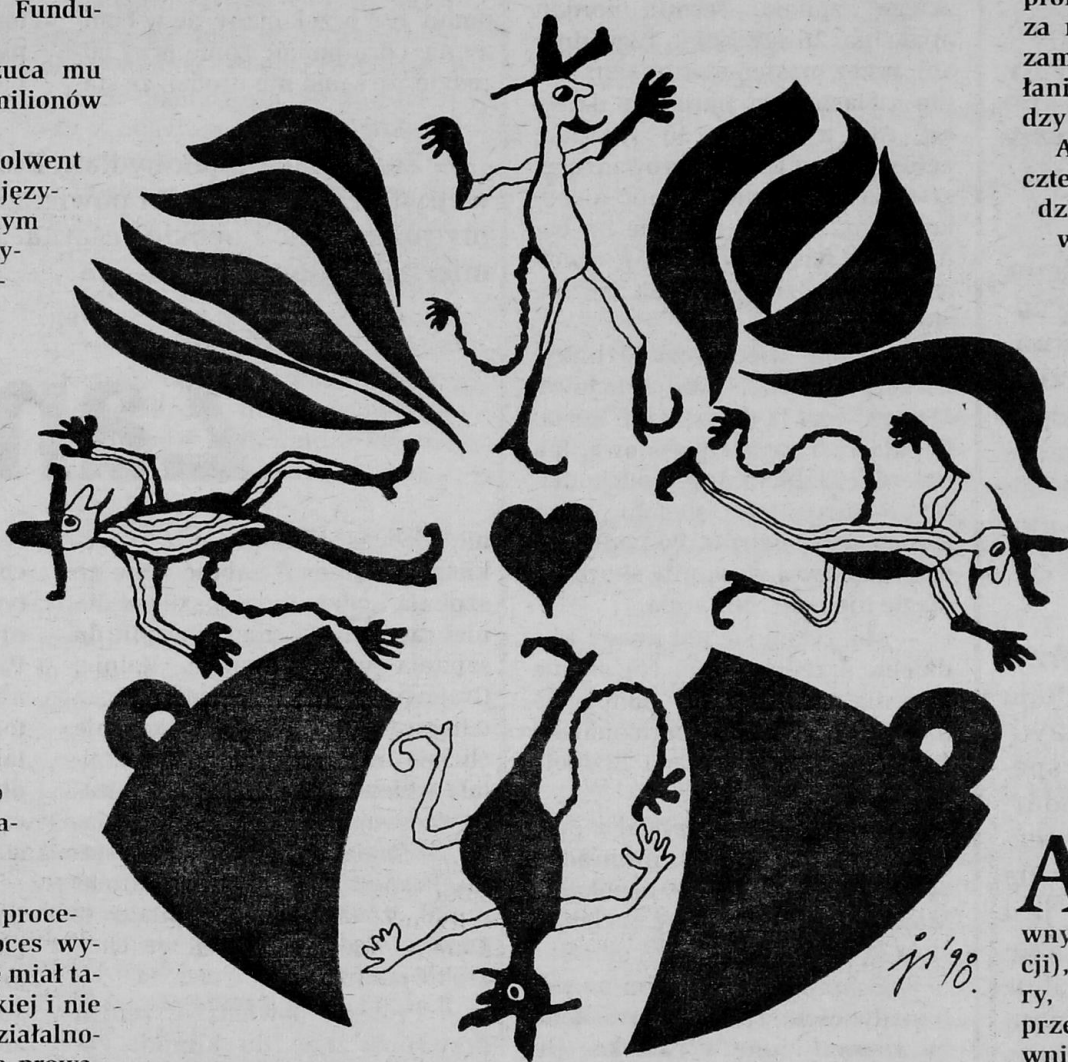
Grzegorz Ż., absolwent SGPiS, zna biegle kilka języków, jest doświadczonym finansistą. Przez całe życie w bankowości i organizacjach finansowych, w tym międzynarodowych (w Luksemburgu i Brukseli). Do tego człowiek z wyobraźnią. Żył bardzo skromnie. Gdyby jednak upatrywać pewnego luksusu, to wyrażał się w tym, iż z łatwością poruszał się od Ameryki po Chiny. Nowości techniczne od dawna były dla niego czymś oczywistym, zwyczajnym. Aresztowanie było dla niego ogromnym szokiem.

Gdyby doszło do procesu, byłby to proces wyjątkowy. Nikt nie miał takiej sprawy. Nie było takiej i nie będzie, bo tego typu działalności już się w Polsce nie prowadzi.

Wyjątkowość polega na tym, że występował tu cały system zagranicznych firm, organizacji finansowych, włączonych w obrotów pieniędzmi, papierami wartościowymi. W imieniu państwa występowali ludzie, w utajnionej delikatnej misji, na pograniczu legalności z prawem międzynarodowym. A wszystko po to, by doprowadzić do efektu końcowego: wykupu polskiego długu (83-86 bilionów złotych w latach 80.) za małe pieniądze. Ryzyko takiej misji za granicą ogromne. Trzeba było szukać ludzi, instytucji godnych zaufania. Działalność funduszu w dużej mierze opierała się na dokumentach, ale nic nie zastąpi ludzkiej uczciwości. Wystarczyłby przypadek, nieszczęście (nie mówiąc już o celowym zabójstwie), by gdzieś ten precyzyjnie ułożony łańcuch przerwać. A operacje przeprowadzono na całym świecie.

Sprawa fascynująca także z mojego osobistego punktu widzenia: lekcji własnej. Można się było dowiedzieć, jak tworzy się klimat do operacji

KRZYSZTOF CZESZEJKO-SOCHACKI (syn znanego adwokata Zdzisława), adwokat, członek Rady Społeczno-Gospodarczej w Sejmie IX Kadencji (1985-1989), prezes Zarządu Fundacji Wspierania Inicjatyw Gospodarczych (1989-1991), sędzia Trybunału Stanu (1993-1997), prezes Rady Krajowej Towarzystwa Wspierania Inicjatyw Gospodarczych, sędzia Sądu Izby Domów Maklerskich, wiceprezes Krajowej Izby Gospodarczej, pierwszy wiceprezes Lions Club, członek Gode Diplomatique et Consulaire Stowarzyszenia Międzynarodowego Prawa Prywatnego.



Utajniona misja

finansowych, jakie ma reperkusje (trzeba było uważać na terminy, na sytuacje na rynku walutowym). Był na przykład moment, gdy za polskiego, zadłużonego dolara płacono 12 centów (potem już 16, 23 i 25 centów). Dzisiaj możemy sobie wyobrazić, jak to działało. Jest giełda. Ale wtedy?! To było życie pod ciągłym sygnałem: co kupić, co sprzedać, za ile? Straciłem, zyskałem, utrzymałem się? Zamieniać długie na długie. Zamieniać papiery wartościowe na inne papiery wartościowe. Pieniądze przechodziły, bywało, przez siedem różnych firm. Jedna kupowała, druga odsprzedawała albo zamieniała na lepszy papier, a wszystko po to, by w pewnym momencie stwierdzić: dług już nie ma.

Wszystko to wymagało ogromnej fachowości. W dodatku zdarzali się nieuczciwi

kontrahenci. Na przykład, osoba działająca w Niemczech złożyła do prokuratury doniesienie na kierownictwo Funduszu, między innymi po to, by uniknąć rozliczenia. Już wówczas miała proces o zwrot pieniędzy, otrzymanych na wykup polskiego długu. Podobnie „zaufani” we Francji i Luksemburgu nie chcieli rozliczyć się z podjętych zadań. Też skończyło się procesem.

Po niespełna dwóch latach działalności PFOZ-u w sposób nagły Minister Finansów podjął decyzję o jego likwidacji. W moim odczuciu całkowicie nieodpowiedzialnie. Bowiem próba likwidacji takiej instytucji musi być szczególnie rozważna. Precyzyjnie przygotowana. Z dokładną orientacją co do stanu operacji finansowych: kiedy będą się finalizować. Z powolnym wychodzeniem z nowych operacji. Dopiero w odpo-

wiednim momencie można stwierdzić: „Likwidujemy firmę”. A było tak: nadeszło pismo, przyszedł likwidator, ciach i zamykamy. Co więcej! Nieodpowiedzialnie rozgłoszono to po całym świecie. To wszystko spowodowało, że organizacje finansowe niechętnie zwracały pieniądze. Dla innych otwały się też możliwości roszczeń z tytułu utraconych zysków.

Skąd zarzut zagarnięcia 100 milionów dolarów?

Powstały straty i, zdaniem prokuratury, odpowiedzialne są za nie poszczególne osoby: ich zamiarem było świadome działanie, przy okazji część pieniędzy chcieli zostawić dla siebie.

Akt oskarżenia był gotów już cztery lata temu. Jednakże sędzia Piwnik zwróciła go (na wniosek niemal wszystkich obrońców) do uzupełnienia.

Chodziło o kwestionowaną przez nas opinię Ministra Finansów dowodzącą, iż straty PFOZ-u powstały z winy oskarżonych. Ponadto do dzisiaj nie doczekaliśmy się dwóch szalenie ważnych rozstrzygnięć opiniujących: nie ma bilansu otwarcia Funduszu (z czym startował?), nie ma bilansu za rok 1989. Nie można zatem powiedzieć, gdzie (i czy w ogóle) nastąpiły jakieś straty.

Akt oskarżenia jest już ponownie w sądzie. Oparty na nowej opinii (na pewnych brakach w dokumentacji), które, zdaniem prokuratury, uzasadniają podejrzenie o przestępstwie. Będę składał wniosek o ponowny zwrot akt celem sporządzenia prawidłowej ekspertyzy.

Już po likwidacji Funduszu niektóre organizacje zaczęły piętrzyć problemy, związane ze zwrotem środków, papierów wartościowych. Zyskiwały na czasie, obracały nimi, by jak najpóźniej się rozliczyć. Potwierdziło to moją tezę, że decyzja likwidacji była nieprze-myślana.

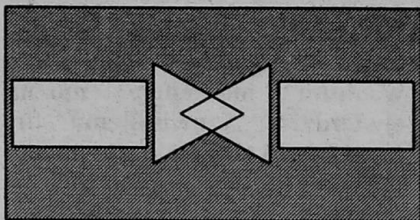
Grzegorz Ż. w areszcie tymczasowym przebywał półtora roku. Stracił zdrowie, konieczna jest skomplikowana operacja serca. „W przeciwnym razie należy się spodziewać pogorszenia i śmierci w trudnym do sprecyzowania, ale w niezbyt odległym czasie”, orzekli biegli lekarze w opinii o jego stanie zdrowia. Prokuratura nie wyraziła zgody na tę operację. Grzegorz Ż. musiałby się jej poddać wyłącznie za granicą.

W moim odczuciu prokuratura uwikłała się w sprawę, robiąc z niej „wielki balon”. Zobaczmy, czy będzie w stanie go utrzymać.

Spisała:
ALICJA NIEDŹWIECKA

Rys. Jerzy Swoiński





spięcia

Nad wielu łomżyńskimi sklepami wiszą dumnie szyldy „shop”, „market” lub inne zagraniczne bógwico. Tymczasem norweski koncern „Statoil” na drzwiach sklepu przy stacji benzynowej w Łomży napisał po prostu „Sklep”. Norwegowie nie gęsi, język polski znają.

Zarząd Miasta Grajewa przyznał nauczycielom dodatek do dodatku motywacyjnego. Jak błyskawicznie obliczyli najlepsi matematycy, wystarczy na butelkę wody sodowej. Po dwóch mogłoby im uderzyć do głowy?

Podwyżki, w tym przypadku od rządu, otrzymała także policja. Jak błyskawicznie obliczyli najlepsi specjaliści od afer gospodarczych, zwykłemu „krawężnikowi” starczy prawie na bułkę. Rząd wcale nie jest skąpy, ale jak wykazali rządowi eksperci, gdyby starczyło na dwie, policjant mógłby utyc, co odbiłoby się na szybkości w pościgu za przestępcami.

Z Poradni Zdrowia Psychicznego w Zambrowie skradziono kasety edukacyjne. Wzrósł popyt na kursy dla symulantów?

Kilka miesięcy temu parokrotnie wybrzydaliśmy, że szefem apolitycznej służby cywilnej w Urzędzie Wojewódzkim została działaczka lewicy. Przeciwno upolitycznianiu cywilnej administracji rządowej głośno protestowała wówczas prawica. Parę dni temu AWS doprowadziła do jej odwołania. W celu ostatecznego odpolitycznienia (apolitycznego z litery i ducha ustawy) stanowiska, powołano na jej miejsce działacza... prawicy. W sumie remis. Kibice w takich okolicznościach dodają: zgnili.

Od drugiego lutego Kazimierz i Elżbieta Przyborowscy z Łomży są rodzicami Patryka. To ich pierwsze dziecko. Ale nie pierwsza ciąża Elżbiety. Wcześniej było poronienie. Potem przez cztery lata leczyli się prywatnie u profesora Mariana Szamatowicza w Białymstoku.

Leczenie przyniosło efekty. Ciąża Elżbiety przebiegała prawidłowo. Była pod stałą opieką lekarza rejonowego w Łomży.

W ósmym miesiącu odczuwała bolesne skurcze i została położona na pięć dni na oddział łomżyńskiego szpitala. Termin porodu miała na 26 stycznia. Tego dnia ani przez następne trzy dni nie zwiastowało narodzin dziecka. Ale w piątek, 30 stycznia, zgłosiła się u lekarza prowadzącego ciążę. Nie stwierdził nic niepokojącego, dał skierowanie na badania na następny dzień i powiedział, że będzie czuła, jak zacznie się poród.

W sobotę wieczorem Elżbiecie zaczęły odchodzić wody płodowe. Mąż zawiózł ją do szpitala. Została położona na salę porodową. Jak twierdzi Elżbieta, wody odchodziły, a rozwarcie sięgało tylko dwóch centymetrów. Po podłączeniu kroplówki wystąpiły skurcze i ciągle nie było rozwarcia.

— Męczyłam się pół nocy i niedzielne przedpołudnie. Nic się nie zmieniało. Położna podpowiedziała mężowi, żeby porozmawiał z lekarzem — opowiada Elżbieta Przyborowska.

Mąż rodzącą skorzystał z podpowiedzi. Do lekarza zaprowadziła go położna. Doktor uspokajał. Mówił, że trzeba czekać, że lekarstwa są drogie.

— Położyłem przed nim na stole dwieście złotych i prosiłem, by ratował żonę i dziecko. On schował pieniądze do kieszeni i powiedział, że do godziny 22 doniosł jeszcze sześćset złotych, to będzie cesarka — mówi Kazimierz Przyborowski.

Kazimierz Przyborowski jest bezrobotny. Jego żona pracowała w chłodni w Chojnach. Zarabiała niewiele ponad pięćset złotych miesięcznie. Po rozmowie w gabinecie lekarz razem z mężem rodzącą przyszedł do pacjentki.

— To był doktor Zdanowicz. Pamiętam go z poprzedniego swego pobytu na oddziale. Teraz spytał, jak się czuję i kazał dać mi zastrzyk — wyjaśnia Elżbieta.

Kazimierz wyszedł ze szpitala. Nic nie mówiąc żonie, pojechał do Kurkowa (gm. Grabowo), gdzie mieszka jego ojciec z bratem. Prosił o pożyczkę sześciuset złotych. Ale jego rodzina nie miała pieniędzy. Zrezygnowany wrócił do Łomży. Znowu poszedł do szpitala. Powiedział lekarzowi, że nie ma pieniędzy. I wtedy, jak twierdzi, usłyszał: „Staraj się pan, to będziemy rozmawiać, bo jutro to będzie kosztowało 1500 zł”.

Przyborowska leżała pod kroplówką, ale poród ciągle nie postępował. Jej mąż poszedł do kolegi i opowiedział o swoich kłopotach.

Razem zadzwonili do prywatnej kliniki w Łomży. Lekarka nie chciała przyjąć pacjentki z oddziału państwowego szpitala! Prosił kolegę o pożyczkę pieniędzy. Otrzymał tysiąc marek.

— Było już po godzinie 22, gdy jeszcze raz poszedłem do lekarza i powiedziałem, że mam marki, żeby robił cięcie. Odpowiedział, że porozmawiamy jutro — przypomina mąż rodzącej.

Wtedy, według jego relacji, lekarz odłączył kroplówkę, rodzącą kazał przejść na salę przedporodową, a jej męża wyprosił z oddziału. Zdenerwowany wrócił do domu. Był przekonany, że w Łomży nie chcą pomóc żonie przy porodzie, że sama nie urodzi, że sta-

— Żona płakała jak bydlak. Prosiła: sprzedaj samociąka. Dwaście złotych. On powiedział, bym do godziny 22 rozmawiał i będzie cesarka. A rano będzie to już mierz Przyborowski.

Zamarta

nie się coś niedobrego z dzieckiem. Postanowił zabrać żonę ze szpitala i gdzie indziej szukać dla niej ratunku. W nocy dzwonił do szpitala w Zambrowie, Kolnie, Grajewie. Wszędzie spotkał się z odmową. Żadna placówka nie chciała przyjąć pacjentki ze szpitala wojewódzkiego. Zrezygnowany zadzwonił do profesora Mariana Szamatowicza do Białegostoku. Powiedział, że termin porodu minął, żona leży w szpitalu w Łomży, wody odeszły i nie chcą zrobić cesarki.

— Profesor powiedział, że bym przywiózł żonę do kliniki. Poszedłem do szpitala i ostatni raz spytałem lekarza, czy będzie żonę operował, ale on powtórzył to, co wcześniej. Zabrałem żonę. Lekarz chciał, by coś podpisał, straszył policją. Zawiozłem ją do Białegostoku. O godzinie trzeciej urodził się syn w zamartwicy — opowiada Kazimierz Przyborowski.

Był zabieg, choć jak twierdzi, białostockim lekarzom nie dał przysłowiowego centa. Gdy już po wszystkim, we wtorek, kiedy przyszedł do szpitala w Łomży po wypis żony, doktor Zdanowicz próbował mu oddać dwieście złotych. Nie przyjął. Tego samego dnia na salę w PSK do jego żony przyszedł lekarz i dopytywał, dlaczego pacjentka z Łomży, gdzie jest taki nowoczesny szpital, przyjechała do Białegostoku.

— Powiedziałem, że w Łomży nie ma leczenia bez pieniędzy i opowiedziałem naszą historię. Przedstawił się jako profesor i wojewódzki konsultant. Spytał, czy zechcę to wszystko opisać. Odpowiedziałem, że mogę nawet przysiąc w kościele. Lekarz sam przyniósł papier — opowiada Przyborowski.

W szpitalu była akurat szwagierka. Ona pod dyktando opisała

całe zajście. Skarga trafiła do profesora.

To oszczerstwo. Był rok 1980. Z panem Przyborowskim nie było żadnej sprawy o pieniądze. Nie wziął od niego dwustu złotych, nie zaciągnął się pieniędzy. Nie napisał takiej skargi, nie cierpliwie tłumaczył, nie dukujemy poród, że to trwa — wyjaśnia lek. Szamatowicz, zastępca ordynatora oddziału ginekologicznego w Łomży.

W czasie gdy na oddziale Elżbieta Przyborowska, ordynator oddziału przebywał w urlopie, w Łomży, w miarę

czas zainteresował się chorobą. Według jego opinii, w tym przypadku nie było żadnej nieprawidłowości medycznej. Pacjentka prawie do ostatniej chwili pobytu w szpitalu była torowana, bo monitorowała także na sali przedporodowej zapisu KTG (kardiogramu cznego) nie istniało żadne nieprawidłowe zmiany stanu płodu ani matki.

— Postępowanie medyczne budzi żadnych zastrzeżeń. Co jest utrwalone w medycznej pamięci komputerowej, nie można z niego ani w części skasować. Istniała szansa zakończyć ciążę natury — twierdzi ordynator ciej Skrętek.

Zgoda odmiennego zdania prof. Jan Urban, wojewódzki sultant ds. ginekologii, który uważa, że w tym przypadku „ewidentnie popełniono błąd”. Urban stały niedociągnięcia w diagnostyce i istniały wskazania do przeprowadzenia porodu. Nie było potwierdzenia prawidłowości jest fakt, że urodził się w zamartwicy. Profesor wystąpił z wnioskiem o zawieszenie w pełnieniu obowiązków ordynatora oddziału ginekologicznego.

— Zdziwiły mnie prasowe, gdyż do 17 lutego poza mną nie sięgnął do szpitala choroby pacjentki, a cała dokumentacja znajduje się w szpitalu. Mówi ordynator Maciej Skrętek.

Zastrzeżenia wojewódzkiego konsultanta łomżyńskiego oddziału ginekologicznego, który jest ordynatorem, został właśnie Skrętek. W tym czasie, jak profesor, nie konsultował żadnych medycznych

„Wyrodney”



Czytelnicy sygnalizują nam różne sprawy: od ciekawostek przyrodniczych przez radość, po ludzką tragedię. Życie pokazuje, że prawdy bywają dwie.

Telewizyjna informacja o skatowanym przez swego pana psie zrobiła swoje: zostałam powiadomiona o pewnym gospodarzu w Gietkach z powodu jego „niewłaściwego stosunku do zwierząt”: krowy zamorzone, bo gospodarz skąpy, a nie chcianych psów pozbył się przez dobicie kołkiem lub wrzucenie do pobliskiej Pisy.

Gietki, jak to na Kurpiach, ciągną się przez lasy i pola. Ale mają za ledwie około 30 domów, więc nie sposób nie znać się wzajemnie od podszewki.

— Imię i nazwisko się zgadza. Żyje u nas taki, ale reszta nijak nie pasuje — mówi pierwszy mieszkaniak Gietek. — Nie, nie może być! Krowy u niego jak należy, bo to dobry gospodarz. Nigdy nie słyszałam, żeby wyprawiały się tam jakieś złe rzeczy ze zwierzyną; nie słyszałam, jak tu żyję od urodzenia.

— Koś zrobił paskudny kawał — odpowiada drugi gospodarz. — Znam go przecież bardzo dobrze. Nasza wieś mała. Gdyby coś takiego strasznego się tam działo, już dawno poszłoby po ludziach i w świat. A ja od pani dopiero o tym słyszę.

Wśród lasu dom sołtysa. Drzewo przy drzewie, ale zagroda, o którą mi chodzi widoczna przez drogę.

— Jako sołtys o jednej sprawie wiem więcej, o drugiej mniej, ale o czymś takim pierwszy raz słyszę — mówi Stanisław Wilczek. — Cudów nie ma: coś złego na pewno bym zauważył, a i od ludzi też by doszło. Powiem krótko: żeby wszyscy tak dbali o bydło jak on, to by było dobrze. Zresztą, najlepiej iść i sprawdzić.

W tym momencie otwierają się drzwi sołtysowego domu i na progu staje we własnej osobie bohater niedoszłego reportażu. Wysłuchuje w spokoju, co mam mu do powiedzenia i natychmiast zaprasza na swoją posesję. Prowadzi nas kilkumiesięczny „wilk”. Z przyjemnością głaszcę go po puszystej sierści. Za furtką jeszcze jeden szczeniak, równie piękny. Na podwórku ład i porządek. Zadbany dom, budynki inwentarskie i stodoła. W jednej gromadce zbiły się na śniegu urodziwe indyczki, kaczki i kury. Gospodarz prowadzi do obory. Oto sześć dorodnych „holenderek” i dwoje cieląt w czyściutkie czarno-białe łaty. Równie dobrze prezentuje się sześć sporych już prosiąt. Zwierzyńce uzupełniają dwa puszyste koty.

— Dlaczego ktoś nas tak oczernił? — pyta gospodyni i wybucha płaczem.

— Owszem, miałem na jesieni jeszcze jednego szczeniaka, ale oddałem go znajomemu do Piasutna. Nie zabiłem. Ani teraz, ani nigdy. Jestem wierzący i nie wyobrażam sobie, jak można znęcać się nad zwierzęciem — mówi bardziej opanowany gospodarz.

Także oglądał w telewizji straszną historię sławnego już w kraju skatowanego psa.

— Za to należy się kara i nie ma wyjątków. Przecież nie po to chowa się zwierzę, z którego się żyje, żeby nie dawać mu jeść jak należy, albo bić — dodaje. — Dokupiłem łąk, żeby była pasza dla krów. Konia nie mam, bo jest ciągnik, ale...

Zaczyna wspominać swoje kasztany. Z białą grzywą i ogonem. Takie przeważnie chował. Bo najpiękniejsze, mądre i silne.

— Coraz bardziej przychodzi mi chęć na konia — przyznaje. — Nie do roboty, ale ot, tak dla parady. Dla chłopca bez konia pustka jakaś i w obejściu, i w ogóle... No i chyba znowu kupię kasztana. Prędzej bym się śmierci spodziewał niż takiego oskarżenia — mówi. — Może ktoś nam zazdrości, że choć starzy jakoś dajemy sobie radę?

Właśnie rozpoczął się remont domu; przybędzie jeden pokój. Przed latem stanie także weranda, żeby wnuki miały jeszcze jedną atrakcję, kiedy zjadą do dziadków na wakacje.

— Niczego nie ukrywam, czego miałbym się wstydzić. Bo na wsi nic się ukryć nie da. I przed Bogiem, i przed ludźmi.

Wśród nich czasem zdarzy się „ludź”, który uprzejmie doniesie z czystej przyjemności szkodenia bliźniemu. Tyle że nie z nami takie numery.

IRENA SOLSKA

Obie rodziny za porodowe kłopoty obwiniają lekarzy. Skarga Kazimierza Przyborowskiego dotarła do dyrektora Waldemara Pędzińskiego.

— Sprawę skierowałem do dwóch organów, które powinny ją zbadać. Do prokuratury, by stwierdziła, czy miało miejsce wymuszanie przez lekarza pieniędzy za wykonanie świadczeń medycznych. Rzecznik odpowiedzialności zawodowej stwierdzi, czy postępowanie medyczne w odniesieniu do tej pacjentki było prawidłowe — mówi dyrektor W. Pędziński.

Na wniosek wojewody dyrektor szpitala zawiesił w czynnościach do odwołania zastępcę ordynatora Adama Zdanowicza. Sprawę lekarzy z oddziału bada Prokuratura Wojewódzka.

Dochodzenie w sprawie porodu Bogumiły Mierzwńskiej, która zarzuca ordynatorowi oddziału niedopatrzenie i zaniedbanie (gdyż w czasie ciąży prywatnie korzystała z konsultacji innego lekarza), co w konsekwencji doprowadziło do śmierci noworodka, prowadzi Prokuratura Rejonowa w Wysokiem Mazowieckiem.

MARIA TOCKA

P.S. Animozyje i rywalizacje między łomżyńskim i białostockim szpitalem trwają od dawna. Dla wielu lekarzy uciążliwa zdaje się być zależność od białostockiej kliniki. Jeszcze kilka lat temu 30, może nawet 40 procent pacjentów białostockich szpitali pochodziło z łomżyńskiego. Wytykano to wtedy łomżyńskim medykom. Na konferencjach zastanawiano się, dlaczego ludzie wolą leczyć się w Białymstoku. Był to mocny argument, gdyż łączono go z większą wiedzą i lepszymi warunkami. Białemustokowi zaś brakowało pieniędzy na hospitalizację pacjentów z innego województwa.

Pieniądzy brakuje nadal i nie tylko w Białymstoku. Zmieniły się jednak warunki łomżyńskiego szpitala i chyba nie tylko warunki. Oddziały wyposażone w aparaturę najnowszej generacji, nowe, czyste sale, inna obsługa, inne leczenie. W większości młody personel, który pogłębia wiedzę. Coraz więcej ludzi leczy się na miejscu. Chyba że istnieje absolutnie taka konieczność, bo szpital nie ma wszystkich oddziałów.

Czy prasowe polemiki są już walką o pacjenta? Czy lekarze z Łomży są gorsi? Czy pacjenci nie płacą lekarzom w Białymstoku? Płacą ciężkie pieniądze w prywatnych gabinetach, płacą za przyjęcie do szpitala. Płacą tyle samo, co w Łomży albo więcej, tylko nie wszyscy o tym mówią głośno.

Drastyczny przypadek Elżbiety Przyborowskiej jest krzykiem i sygnałem, by coś zmienić. Już coś zmienił. U niej także, bo teraz boi się podnieść słuchawkę telefonu, by nie usłyszeć kolejnych pogroźek, dlaczego obwiniła lekarza. To zapewne efekt środowiskowej solidarności. Ale zmienił też, jak stwierdził dyrektor Waldemar Pędziński, stosunek lekarzy do pacjentów i samych pacjentów. Czy wygra pacjent? (M.T.)

profesor przypomina, że w tym roku na prośbę lekarza dr. Mariana Siwina Przyborowskiego dał zasadność wykonywania przez niego cesarskich cięć w szpitalu. Dla dwunastu z czterdziestu sześciu analizowanych przypadków tak skądś cięć nie dopatrzyl się umaczenia zasadnień.

W czasie przesłuchań lek. Siwina lek. Przyborowski i na tym ordynator się skończyła — mówi Urban.

Wojewódzki Marian Siwina oddział z dyrektorami Przyborowską i ordynatorami oddziału ginekologiczno-położniczych urlopu wzięli, aby do cięć podjąć w miarę ostrożnie.

aj samo cięcia. Dałem lekarzom godzinę na przemyślenie, to będzie 10 zł — opowiada Kazi-

ta

wał się jednak na podstawie dokumentu jego usłyszenia nie można definitywnie nie było cięć, czy cięcie było uzasadnione czy może niepotrzebne. Ostateczną decyzję lekarz proponujący poród — wyjaśnia dr Ma-

monitor. W tym czasie na podstawie dokumentu jego usłyszenia nie można definitywnie nie było cięć, czy cięcie było uzasadnione czy może niepotrzebne. Ostateczną decyzję lekarz proponujący poród — wyjaśnia dr Ma-

monitor. W tym czasie na podstawie dokumentu jego usłyszenia nie można definitywnie nie było cięć, czy cięcie było uzasadnione czy może niepotrzebne. Ostateczną decyzję lekarz proponujący poród — wyjaśnia dr Ma-

monitor. W tym czasie na podstawie dokumentu jego usłyszenia nie można definitywnie nie było cięć, czy cięcie było uzasadnione czy może niepotrzebne. Ostateczną decyzję lekarz proponujący poród — wyjaśnia dr Ma-

monitor. W tym czasie na podstawie dokumentu jego usłyszenia nie można definitywnie nie było cięć, czy cięcie było uzasadnione czy może niepotrzebne. Ostateczną decyzję lekarz proponujący poród — wyjaśnia dr Ma-

monitor. W tym czasie na podstawie dokumentu jego usłyszenia nie można definitywnie nie było cięć, czy cięcie było uzasadnione czy może niepotrzebne. Ostateczną decyzję lekarz proponujący poród — wyjaśnia dr Ma-





— Nasz ksiądz wyjeżdżał do pracy duszpasterskiej do Niemiec — przypomina wójt Zdzisław Dąbrowski. — Okazało się, że w Bawarii, gdzie kontaktował się z wiernymi, od dawna wsie i gminy przybierają sobie świętych patronów. Ku ich czci oraz w intencji mieszkańców odprawiane są nabożeństwa. Około dwóch lat temu ksiądz Skorulski opowiedział nam o tej bawarskiej tradycji na spotkaniu z Radą Parafialną. Zapytał, co sądzimy o wprowadzeniu identycznego zwyczaju u nas. Pomysł bardzo się nam spodobał.

Większość rzeźb świętych jest dziełem Zbigniewa Wasilewskiego, uzdolnionego twórcy z Trzciannego.

Szorce powierzyły się opiece świętego Andrzeja Boboli, jezuita, który zginął męczeńską śmiercią bestialsko zamordowany przez kozaków w 1657 roku w Janowie koło Pińska, podczas rzezi katolików i żydów. Subtelna postać, umieszczona po obu stronach cementowej płyty, widnieje tuż przy wjeździe do wsi. Mieszkańcy sami wykonali estetyczną podmurówkę, a na resztę zebrali składkę po 20 złotych.

— Już przyzwyczailiśmy się do naszego świętego przy drodze — mówi sołtys Kazimierz Stachurski. — To bardzo dobry pomysł przybierania patrona. Człowiek jakoś inaczej podchodzi do codzienności; odważniej, z nadzieją, kiedy patrzy na figurę naszego świętego.

Napis wokół postaci pokryty jest taśmą odbłaskową. W ciemnościach stwarza to piękny nastrój, mówią mieszkańcy.



— A kiedy widzisz obok patrona napisane „Szorce”, dziękujesz, żeś cały i zdrowy wrócił do domu — dzieli się swymi odczuciami starszy mężczyzna. — A poza tym dobrze mieć na sobie nie tylko Oko Boga, ale i naszego wybranego patrona. Wiary nigdy za dużo. Może niejednemu, kiedy wyjeżdża z domu, święty Andrzej da do myślenia, żeby na każdej drodze był człowiekiem? A naszej wsi potrzeba wiary.

W Szorcach ostatnio nie brakowało nieszczęść. Parę lat temu popełnił samobójstwo 17-letni chłopiec, krótko po nim inny młody człowiek, a niedawno kolejny mężczyzna.

Krynice upodobały sobie świętego Franciszka z Asyżu, stygmatyka, symbol miłości do Boga, ludzi i natury; pokory i ubóstwa. Wyjątkowo piękna drewniana rzeźba wita przybysza na skraju wsi. Nocą szczególnego uroku postaci patrona przydaje zapalone wewnątrz kapliczki światło. Codziennie dba o to Józef Rafałko, który mieszka najbliżej.

Na budowę kapliczki mieszkańcy składali się po 40 złotych; 900 zostało z rozbiórki starej szkoły. Murował majster z Nowej

Wyszowate obrały sobie za patrona świętego Maksymiliana Kolbe, franciszkanina misjonarza, symbol wielkiej miłości do Boga i człowieka w ziemskim, oświecimskim piekle stworzonym przez ludzi. To także patron trzeźwości.

Podczas uroczystości poświęcenia kapliczki ksiądz proboszcz zwrócił się do matek: „Módlcie się o trzeźwość swoich synów”. To apel do matek w całym kraju.

Niedawno obok kapliczki wydarzył się wypadek: pewien pijany kierowca wypadł z drogi. Miał dużo szczęścia. Może teraz się opamięta?

— Pycha z nieba spycha — mówi Genowefa Wiszowata. — Każdego dnia człowiek przekonuje się, że wobec Boga i wszystkiego, co stworzył, trzeba być pokornym. Życie to wielki dar. Zaświadczył o tym najlepiej święty Maksymilian.

Mieszkańcy Chojnowa, wsi wójta, oddali się w opiekę świętemu Bratu Albertowi, Adamowi Chmielowskiemu, artyście malarzowi, powstańcowi styczniowemu, który karierę twórczą zamienił na życie zakonne w służbie ubogim, sierotom, kalekom,

Skrzydła patrona

Wsie w gminie Trzciannie mają swoich świętych patronów. Ten niezwykle piękny zwyczaj zapoczątkował proboszcz parafii Kazimierz Skorulski.

Wsi. Bardzo piękna robota, chwala ludzi.

— Czytałem o świętym Franciszku, kiedy jeszcze byłem chłopakiem. I z religii dużo pamiętam — mówi starszy mężczyzna. — Kochał Boga, a to znaczyło, że kochał też ludzi, zwierzęta i kwiaty. Rzucał bogactwo, co mu ojciec przeznaczył, i poszedł swoją drogą za Jezusem. I mówił każdemu: „Niech Bóg obdarzy cię pokojem”. Ale nie każdy potrafi tak żyć. Człowiek jest chciwy i wygodny. Ja też musiałem trochę poczekać, żeby dotarło do mnie, że jestem jak ten liść na wietrze; jak ziarno piasku na pustyni. Zrozumiałem, co w życiu ważne. A teraz dziękuję Bogu za naszego świętego Franciszka. Wierzę, że nade mną czuwa jego dobroć.

Dzisiaj w Krynicach nie ma starszych mężczyzn o tym imieniu. Jeden Franciszek przeprowadził się do Białegostoku, a drugi wyjechał do Ameryki.

chorym, nie kochanym. Nie ma kapliczki. Przy wjeździe do wsi tablica z malarskimi wizerunkami Matki Bożej i Elżbiety oraz patrona. Ale kapliczka będzie.

Kim był święty Brat Albert?

— Nie wiem — odpowiada gospodarz. — Ale na pewno bardzo pobożnym i dobrym człowiekiem, jeżeli został świętym.

Mroccki powierzyły się opiece świętego Mateusza Ewangelisty, najpierw celnika w Kafarnaum, a później apostoła Chrystusa, i zgodnie z tradycją, autora najstarszej z czterech Ewangelii. Niezwykłej urody kamienna figurka patrona umieszczona jest w kapliczce z klinkierowej cegły; poszło 780 sztuk. Murowali bracia Jerzy i Józef Tyśzkiewiczowie. Oczywiście, bez pieniędzy. Tak samo sołtys Józef Karwowski i Wincenty Szeszko wykonali daszek, a Kazimierz Szeszko — metalowe ogrodzenie.



Po figurkę pojechali do Supraśla Jarosław Dąbrowski, Zdzisław Marciszewski i Kazimierz Wojno.

To pierwsza kapliczka we wsi. Wyświęcona została minionej jesieni. Kosztowała ponad 4 tysiące złotych.

— Kiedy likwidowali SKR, rozdawali wsiom różne urządzenia — przypomina Bronisław Wojno. — Mroczkom przypadł ciągnik i opryskiwacz. Sprzedaliśmy, bo niewiele to było warte, a pieniądze wpłaciliśmy na konto w banku. Poleżały, procentu trochę urosło, a teraz przydały się na kapliczkę. Do tego renciści składali się po 10 złotych, a młodzież, jak kto chciał.

Do tej pory, nie licząc wojennych czasów, Mroccki nie doświadczyły pożarów ani innych nieszczęść, więc ludzie wierzą, że opieka świętego Mateusza pozwoli im poczuć się jeszcze bezpiecznie.

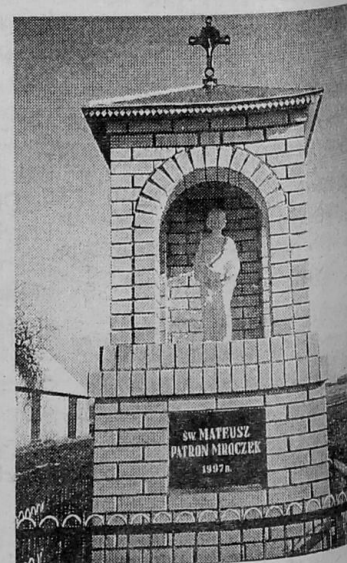
Mroczkowanie szczycą się także wyglądem usytuowanego blisko kapliczki przystanku autobusowego: tyle lat, a nie zbite ani jedno szkiełko! To świadczy o naszych ludziach, twierdzą z dumą.

Gmina Trzciannie od wieków wyróżnia się niespotykaną gdzie indziej w Łomżyńskim illością krzyży i przydrożnych kapliczek. A teraz także zwyczajem obierania przez wsie świętych patronów.

— To miejscowości religijne — taki jest nasz znak — mówi Zdzisław Dąbrowski.

GABRIELA SZCZESNA

(fot. autor)



Pytanie intymne



Stosujemy z moim chłopakiem jedno, do tej pory zdawało się pewne, zabezpieczenie: prezerwatywę. Niestety, kilka dni temu podczas stosunku zsunęła się. Boję się, że mogło dojść do zapłodnienia. Nie wiem, co mogłoby zrobić, by uchronić się przed ciążą. On mówi, że prezerwatywa musiała być za mała, ja zaś podejrzewam, że niezbyt starannie ją założył. Myślę, że to chłopak powinien potrafić założyć prezerwatywę, bo najlepiej wie, kiedy jest to konieczne.

Marzena

Prezerwatywę powinno się zakładać tuż przed stosunkiem, na wzwiedziony członek. Czubek prezerwatywy należy przed założeniem ścisnąć palcami i w ten sposób opróżnić z powietrza. Dla wielu par zakładanie prezerwatywy to czynność burząca nastrój, intymność. Można jednak uczynić z tego element pieszczoty i wspólnie się zabezpieczyć.

Jeśli prezerwatywa pęknie lub zsunie się, trzeba natychmiast użyć kremu dopochwowego lub pigułki stosowanej po stosunku. Jest to specyfik, który trzeba położyć w ciągu godziny od zbliżenia. Zawiera bardzo dużą dawkę gestagenu, który natychmiast zagęszcza śluz w macicy i zmienia jego strukturę do tego stopnia, że blokuje drogę plemnikom, uniemożliwiając ich przedostanie się do jajowodu. Jeśli stosunków było kilka, trzeba wzmocnić działanie, pożykając po 8 godzinach jeszcze jedną. Ponieważ podczas cyklu można zażyć nie więcej niż cztery, ta pigułka nie jest zwykłym środkiem antykoncepcyjnym, lecz jednorazowym zabezpieczeniem.

Prezerwatywy, które można kupić w sklepach, są różnej jakości. Decydujcie się na te z atestem i aktualną datą ważności.



LEKARZ DOMOWY

Jestem w średnim wieku, do czterdziestki jeszcze mi trochę brakuje. Mąż ma bujną czuprynę, a ja widzę, że wyraźnie łysieje. Moje włosy są ciągle słabe, wypadają, jest ich coraz mniej. Wcześniej też było ich sporo na głowie. Co może być tego przyczyną i jak sobie pomóc domowymi sposobami?

Zofia

Pomóc w zachowaniu czupryny można wówczas, gdy znana jest przyczyna wypadania włosów. Z badań Kliniki Dermatologicznej w Warszawie wynika, że 40 procent mężczyzn i 25 procent kobiet łysieje przed ukończeniem

40. roku życia. Jest to wynik między innymi zaburzeń hormonalnych.

U kobiet wypadanie włosów jest raczej równomierne (u mężczyzn najpierw w części skroniowej). Może być związane z zaburzeniami pracy tarczycy. Szczególnie nasila się w okresie przekwitania.

Zaburzenia pracy organów wydzielających hormony, to nie jedyna przyczyna utraty bujnego owłosienia. Wypadanie włosów może być jednym z objawów poważnej choroby: przy dolegliwościach wątroby, nerek, trzustki, stanów przedcukrzycowych, cukrzycy, złej przemiany materii.

Na zły stan owłosienia mają

wpływ długotrwałe choroby górne: grypa, angina, zatrucia, zaburzenia czynności wydzielniczych skóry, brak witamin i mikroelementów. Nawet zaparcia wpływają na łysienie. A szczególnie niekorzystne są wszelkie stresy i nerwy.

Są różne preparaty wzmacniające włosy. Jeśli nie pomogą, pozostają kosztowne przeszczepy albo kuracje z medycyny ludowej, które z pewnością nie zaszkodzą.

Otóż skórę głowy należy nacierać miksturą z oleju rycynowego, utartego z żółtkiem i spirytusem lub piwem. Skuteczny jest także odwar z korzenia łopianu i kłącza tataraku, którym płucze się włosy po każdym myciu. Efekty przynosi smarowanie skóry głowy olejem lnianym. Po tej kuracji najlepiej spać w czepku kąpielowym, a rano zmyć włosy mydłem i naparem ziołowym.

POD PARAGRAFEM

Przewróciłam się prawie na prostej drodze, bo na chodniku w osiedlu. Zaznaczam, że nie byłam pijana, że nie jestem inwalidką, po prostu chodnik był zniszczony. Jakoś nieszczęśliwie stąpiłam, noga mi się obsunęła i złamała. Mam już zdjęty gips, noga jest niesprawna. Teraz uczestniczę w dość kosztownych, jak na moją kieszeń, ćwiczeniach rehabilitacyjnych. Czy mogę od kogoś dochodzić zwrotu kosztów leczenia. Co na ten temat stanowi prawo?

Regina

Za teren, za stan chodników, odpowiada jego właściciel. Jeśli wypadek miał miejsce w osiedlu

jakiś spółdzielni mieszkaniowej, odpowiedzialna jest zatem spółdzielnia.

Jeśli wyrwa w chodniku powstała na skutek deszczu lub jakichś prac, powinna do czasu naprawy być ogrodzona.

Artykuł 430 kodeksu cywilnego mówi, iż „kto na własny rachunek powierza wykonanie czynności osobie, która przy wykonywaniu tej czynności podlega jego kierownictwu i ma obowiązek stosować się do jego wskazówek, ten jest odpowiedzialny za szkodę wyrządzoną z winy tej osoby przy wykonywaniu powierzonych jej czynności.” A zatem usuwanie wszelkich usterek technicznych na terenie osiedla jest najczęściej powierzone gospodarzom osiedla.

Oni powinni pilnować stanu chodników i meldować swojemu przełożonemu o usterekach technicznych. A właściciel terenu powinien na bieżąco zlecać remonty. Jeśli gospodarz nie poinformował właściciela o zniszczonym chodniku, bezpośrednio on jest winien spowodowania wypadku. Ale w myśl cytowanego artykułu, odpowiedzialność za niego ponosi zwierzchnik, czyli władze spółdzielni.

Poszkodowany zawsze w takich wypadkach może dochodzić zwrotu kosztów leczenia. Będą potrzebne wszelkie rachunki za badania lub rehabilitację. Należy zwrócić się pisemnie ze swoimi roszczeniami do właściciela posesji. Rzadko zdarza się, by odpowiedzialny za wypadek wypłacił dobrowolnie odszkodowanie. Najczęściej tego typu sprawy znajdują finał w sądzie.



A TY PYTASZ

Co sił biegnę na spotkanie między zmruczeniem a otwarciem powiek

chłód lipcowej nocy zagląda przez uchylone okno sływa deszczem na rozrzucone w nieładzie impresje mgieł skłębione w powiewie oddechu z głębi lekkiego snu wynurzasz się czysta i jasna jak kwiat

znalazłem cię ukrytą w łupinie orzecha między gałązkami

najskrytszych marzeń i nasze dłonie związane złotą nicią noc mija lecz sen trwa odmierzany szybkimi przyspieszeniami tętna gdy w zaułkach dnia spotykam twoje imię rozżarzony węgiel który roztapia skronie kipiącym strumieniem przenika do wnętrza

serca i nerek a ty pytasz czy cię kocham jeszcze pytasz!

Roman Gedrowicz Łomża

OFERTY

Wdowa (lat 58), rencistka, niezależna finansowo, średniego wzrostu, blondynka, szczupła, z dużym poczuciem humoru i dobrym charakterem. Mieszkam sama. Chciałabym poznać miłego Pana stanu wolnego do lat 65, bez złych nałogów, o szlachetnym sercu. Napisz, proszę, odpiszę na każdy list.

Sarenka

Poszukuję bratniej duszy, sympatycznego Pana, z którym mogłabym dzielić życie. Szatynka (50/160), lojalna, z poczuciem humoru, katoliczka, wykształcenie średnie. Oczekuję listu od kulturalnego Pana do lat 55, ustabilizowanego materialnie. Jeżeli lubisz przyrodę, podróże, umiesz cieszyć się życiem (i jesteś katolikiem), napisz.

Wrzos

Mam niewielkie gospodarstwo i mieszkam z rodzicami. Kawaler (37/164/67), ciągle czekający na tę Jedyną. Jeżeli gdzieś jesteś, odezwij się do mnie. Odpowiem tylko na poważne oferty. Zdjęcie mile widziane.

Benek

Za treść ofert redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY





JAK NIE DZIADOWAĆ

Jestem stałą czytelniczką „Kontaktów”. Piszę po raz pierwszy w życiu do gazety i po raz pierwszy proszę o pomoc. Proszę poradzić mi, a może takich jak my jest więcej. Mieszkamy na wsi, mamy gospodarstwo o powierzchni 3 ha (przeliczeniowo 1,80). Opłacamy KRUS (teraz około 330 zł kwartalnie), za mleko (jedynie nasze źródło utrzymania) dostajemy około 230 zł. Proszę powiedzieć, jak mamy dalej żyć? A trzeba jeszcze opłacić światło, kupić chleb, cukier. Skąd na to brać? Zarejestrowałam się jako niepracująca. Kilka razy pojechałam do Łomży do podpisu i przestałam, bo trzeba wydać na bilety co miesiąc 10 zł, a to dla mnie jest dużo. Byłam u wójta, ale pracy nie ma. Opłacamy już 25 lat do KRUS, jesteśmy ludźmi w wieku około 50 lat.

Chciałam zapytać, może w Polsce za-

jmują się takimi jak my? Może wypłacane są jakieś zasiłki, żeby można było jakoś żyć? W miastach są jakieś dotacje do opłat za czynsz. A co my mamy zrobić?

Proszę, nie podawajcie mojego imienia i nazwiska, bo bardzo się wstydzę tej biedy i nędzy, w jakiej żyjemy, i boli, że trzeba tak dziadować.

(imię i nazwisko znane redakcji)
gm. Śniadowo

Od redakcji: oczekujemy, że instytucje do tego powołane udzielą wszelkich informacji, które pozwoliłyby wyjść naszej Czytelniczce z dołka i jednocześnie były wskazówką dla innych w podobnej sytuacji.

Być może również Czytelnicy odpowiedzą, w jaki sposób można w opisanych warunkach pomóc sobie samemu.

POLOWANIE NA STRAŻNIKA

Po przeczytaniu artykułu pt. „Polowanie na strażnika” („Kontakty” nr 7/98) zastanawialiśmy się w gronie myśliwych, leśników i... policjantów (zabrakło przedstawiciela kłusowników), jaki był cel tego artykułu, który podaje sporo nieprawdziwych informacji, wiele nieścisłości, wiele zaprzeczeń wewnętrznych w treści kolejnych zdań.

Pani Redaktor, jeżeli chciała Pani zrealizować zadanie „specjalne” dla tak zwanego zmylenia przeciwnika, to zgoda, ale jeżeli nie, to ten artykuł mógł zadowolili jedynie kłusowników i... Pani informatora. Natomiast poprzez takie beztroskie, byle jakie przekazanie informacji o wydarzeniach, które mogły i mogą zakończyć się tragicznie, zasmuciła Pani myśliwych, leśników, policjantów i uczciwych mieszkańców (których jest zdecydowana większość) miejscowości z obrzeża terenów leśnych „Czerwony Bór”, którzy problem ten znają. Każde wydarzenie związane ze spotkaniem z kłusownikami jest błyskawicznie zgłaszane, najczęściej poprzez telefon komórkowy, a następnie potwierdzane pisemnie lub osobiście. Zdarza się, że na telefon nr 997 zgłosi się na przykład poli-

cja w Ostrowi Mazowieckiej, ale oficer dyżurny zobowiązuje się przekazać informację do Zambrowa. Informacje są bardzo dokładne. Podaje się miejsca, godzinę, markę samochodu, numer rejestracyjny lub w miarę dokładny opis samochodu, którym kłusownicy poruszają się, oraz nazwisko zgłaszającego. Jeżeli po takich informacjach mijają miesiące bez potwierdzenia zainteresowania ze strony policji tym tematem, to czy należy dziwić się prezesowi, że interweniuje... tym bardziej, kiedy to w tym okresie oczekiwania rozchodzą się wieści o przechwałkach kłusowników, o tym, co skłusowali w czasie spotkania z myśliwymi, o ich bezkarności, a nawet więcej, o ich towarzyskich, suto zakrapianych spotkaniach z policją!

Koledzy z koła łowieckiego „Bielik” to wytrawni myśliwi z wieloletnim doświadczeniem, a nadto bardzo odważni ludzie pochodzący z różnych regionów kraju, w tym również miejscowi. Z chwilą przejęcia w dzierzawę obwodu łowieckiego „Czerwony Bór” przez koło łowieckie „Bielik” i rozpoczęcia planowej gospodarki łowieckiej, kłusownicy poczuili się zagrożeni i rozpoczęli się uaktywnienie ich działalności celem zastraszenia. Przykładem wyjątkowej bezczelności i głupoty był dzień 18.01.98, kiedy to pięciu kłusowników wyruszyło „w las” w czasie polowania zbiorowego przez myśliwych. W wyniku obławy jeden z nich został osaczony i rozpoznany. W trakcie pościgu w desperackim odruchu kłusownik ten oddał strzał w kierunku myśliwego (a nie strażnika leśnego). Myśliwy natychmiast, przy pomocy telefonu komórkowego, powiadomił policję (a jednak) o tych wydarzeniach.

Informacja ta została potwierdzona telefonicznie po powrocie do bazy w Szumowie. Z artykułu wynika, że policja przybyła do Szumowa pewnie na wezwania kłusowników. Czy należy się dziwić myśliwym, że głośno wyrażali swe niezadowolone, kiedy to po przyjeździe policji usłyszeli o zaproszeniu do Zambrowa na przesłuchanie świadków, zamiast

oczekiwanego pościgu za kłusownikami. Bardzo mi przykro, Pani Redaktor, lecz w tym momencie policjanci nie mogli usłyszeć niezadowolonego głosu prezesa, ponieważ w tym dniu był nieobecny na polowaniu (a szkoda). Myśliwi, do którego strzelał kłusownik, następnego dnia na policji w Zambrowie wskazał tegoż kłusownika spośród przedstawionych do rozpoznania osób. Pani Redaktor, faktycznie w kole łowieckim „Bielik” polują wysoko postawieni wojskowi i inni, i proszę mi wierzyć, że wystarczająco wiemy o przydatności świadka i w każdym przypadku takowi byli, ale rolę świadka inaczej jest postrzegana w Zambrowie. Trójka świadków, w tym jeden, który rozpoznaje i mówi: „On do mnie strzelał”. I co? Za dwa tygodnie kłusownik ten w doborowym towarzystwie „świątuje” przy ognisku w... „Czerwonym Borze”! (z bronią pod pachą – skąd czerpie siłę i wiarę w swą bezkarności). Ale to my głęboko wierzymy, że ta zdecydowana walka z kłusownikami i przyniesie rezultaty w tym rejonie. Obecnie polecenie komendanta Puławskiego do wszystkich swoich służb o współpracy z myśliwymi już zamienia się w czyn. Zdecydowana postawa leśników, na czele z nadleśniczym Nadleśnictwa Łomża, planowana współpraca z sąsiadującymi kołami łowieckimi, wsparcie ze strony Zarządu Wojewódzkiego PZŁ w Łomży, wsparcie miejscowej ludności oraz inne operacje, które w niedługim czasie wzmocnią inną przestępczą działalność związaną z kłusownictwem, to czynności, które spowodują, że myśliwi i leśnicy, jak również zbieracze jagód i grzybów, a nadto (o czym mało się mówi) zwierzęta leśne, będą mogli czuć się bezpiecznie, a policja nie będzie wysłuchiwać od „dekucznego prezesa”, że jest w zmożonej bezkarnymi kłusownikami.

Licząc na rzetelną informację na łamach tygodnika łomżyńskiego „Kontakty”, pozostaję z myśliwskim pozdrowieniem.

Jan Pawlikowski
prezes Koła Łowieckiego „Bielik”



SBB

SZTUKA BUDOWANIA Bonifikaty

Jak izolować fundamenty?

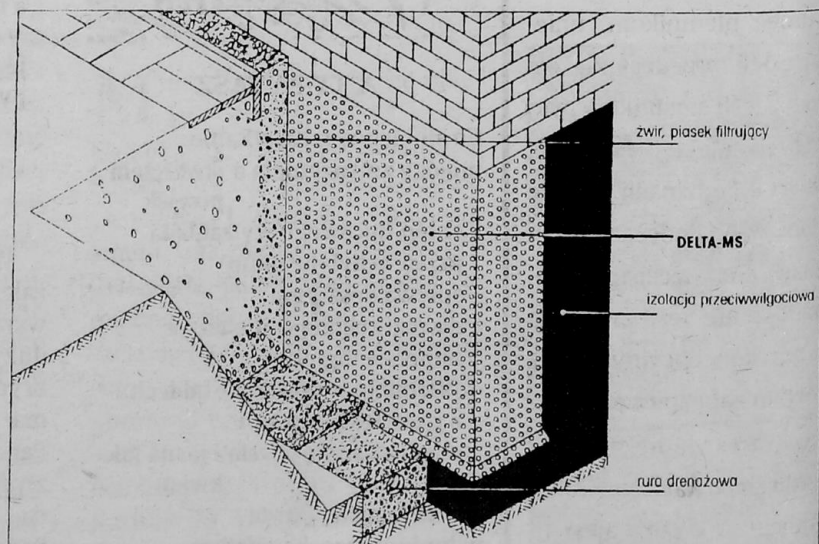
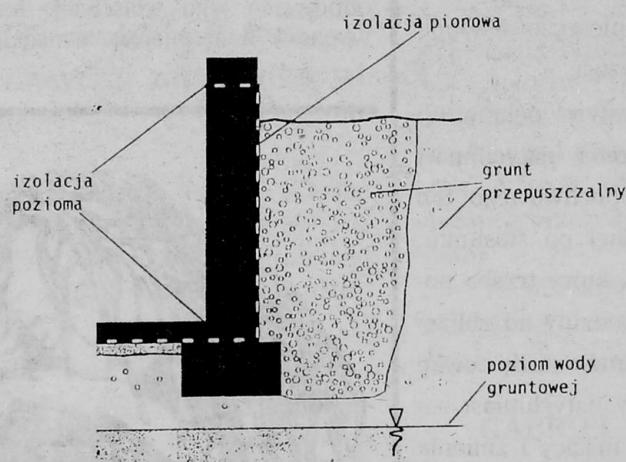
Sposób izolacji fundamentów zależy przede wszystkim od warunków wodno-gruntowych, a ma szczególne znaczenie przy budynkach podpiwniczonych.

Typy izolacji

1. Izolacje przeciwwilgociowe (lekkie) – w budynkach usytuowanych powyżej poziomu wód gruntowych, w gruntach przepuszczalnych (piaski, żwiry) o małym zawilgoceniu.

2. Izolacje przeciwwodne (średnie, ciężkie) – grunty nieprzepuszczalne – gliny, iły lub w sytuacji gdy poziom zwierciadła wody gruntowej znajduje się powyżej poziomu posadowienia budynku.

Praktycznym sposobem zabezpieczenia ściany piwnicy może być zastosowanie folii DELTA MS 500, wg rozwiązania przedstawionego na rysunku.



PPB „PREFBET” Śniadowo Kolejowa 17 tel./fax (0-86) 176-129	Centrum Obsługi Budownictwa Łomża, Al. Legionów 147 D tel./fax (0-86) 180-672
Folia DELTA MS 500	
BONIFIKATA 10%	
Zakup lub zamówienie z realizacją w ciągu 2 tygodni	Kupon ważny: 2.03 ÷ 14.03.98
Tylko do rach. uproszczonego	



KONTAKTY

Wzlot nad słabością

W pracowni politechnicznej Mirosława Cychola w Warsztatach Terapii Zajęciowej w Łomży wiszą dwa hasła: „Pomagajmy sobie wzajemnie” i „Sprawne ręce chcemy mieć”. Wszystkie zajęcia, które się tu odbywają, są ich realizacją.

Podopiecznymi są osoby z zaburzeniami ruchowymi, umysłowymi, słuchu lub innymi. Wszystkie wykonane przez nich przedmioty, niektóre proste, inne bardziej skomplikowane, mają wspólne cechy: są użyteczne. W pracowni zorganizowana została (już po raz drugi) wystawa ich dorobku. Boga-ta ekspozycja prezentuje skrzyneczki do materiałów, breloczki do kluczy, serwetki, kapcie, urządzenia do zwijania przedłużaczy, wieszaki, poduszki do papieru ściernego, ramki do zdjęć, pojemniki, kompozycje kwiatowe, a nawet szablony różnego typu.

Nasze zajęcia są formą terapii, której celem jest usprawnienie utraconych umiejętności lub ich nabycie. Przy obróbce różnych tworzyw podopieczni uczą się nie tylko posługiwania się narzędziami, ale także cierpliwości, staranności, pracy w grupie – mówi Mirosław Cychol.

W pracowni jest szkolna kamera z monitorem, podarunek sąsiedniego LO im. Tadeusza Kościuszki i ekspozycja hobbistów: zbiory guzików, zapalniczek, kluczy, staroci.

Już teraz wszyscy pracują nad latawcami, by wziąć udział w Świątce Latawca, organizowanym corocznie przez Dom Handlowy „Merkury” i „Kontakty”.



Na rozstaju dróg wiodących do Ław i centrum miasta na przedmieściu Ostrołęki-Kaczyn stoi murowana kapliczka zwieńczona dwuspadowym daszkiem. W jej wnętrzu znajduje się figura z wizerunkiem Chrystusa.

Drodzy Czytelnicy

W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krąży ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

JAN BOGUSKI

ŁOMŻYŃSKIE czyli mazowieckie

Zgodnie z nową ustawą muzea okręgowe muszą zmienić swoją nazwę tak, by jednoznacznie określała regionalny zakres kolekcji. Łomżyńska placówka zaproponowała powrót do pierwotnego: Muzeum Północno-Mazowieckie. Taką nazwę otrzymało w 1948 roku utworzone w Łomży przez Adama Chętnika. Propozycję musi teraz zaakceptować wojewoda, a ostatecznie o nowej nazwie naszego Muzeum zadecyduje minister kultury i sztuki.

Ustawa o muzeach zobowiązuje także do utworzenia w państwowych i komunalnych radach muzeum. W Łomżyńskim dotychczas rada istniała jedynie przy ciechanowieckim Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka.

Turbot Grassa

„Turbot”, powieść urodzonego w 1927 roku w Gdańsku jednego z najwybitniejszych pisarzy niemieckich, honorowego obywatela miasta Gdańska – ukazał się w Niemczech w 1997 roku. Z miejsca stał się bestsellerem, przełożony na kilkanaście języków, opublikowany został między innymi w Anglii i USA, Skandynawii, Francji, Hiszpanii i Włoszech.

Akcja powieści rozgrywa się w ciągu kilku tysięcy lat – od czasów neolitu do współczesności – umiejscowiona jest na Ziemi Gdańskiej nad Wisłą, Motławą, Radunią. Jej problematykę najlepiej charakteryzują słowa umieszczone w tytule wstępnego esaju pióra Marii Janion: „W słynnej niemieckiej bajce «O rybaku i jego żonie» zawiera się właściwie załączek całej powieści Grassa. Wyłowiona przez rybaka cudowna ryba spełnia do pewnego momentu, wszystkie życzenia. Ta baśń – ze swymi trzema postaciami: kobietą, mężczyzną i turbotem – stanowi ośnowę ciągnącego się przez wieki głównego powieściowego sporu między męskim i żeńskim rodzajem człowieka.”

Powieść przez długie lata nie mogła ukazać się w Polsce ze względów politycznych. Jednym z jej wątków są wydarzenia z Grudnia 1970 roku na Wybrzeżu: protesty robotnicze, strzelanie do stoczniovców, długoletnia zmowa milczenia ówczesnych władz wokół ofiar i winowajców.

JANUSZ BERNER

Günter Grass: „TURBOT”, Wydawnictwo OSKAR, Gdańsk 1995.

Polowanie w szufladzie

Kazimierz Szczechura z Łomży od prawie 30 lat kolekcjonuje łomżynian. Kiedy natrafił na monetę Spółdzielni Spożywców 33 Pułku Piechoty, nie sądził, że stanie się ona początkiem niezwyklego zbioru, dokumentującego życie miasta w różnych dziedzinach. Do dzisiaj najwięcej zgromadził pamiątek po pułku, pocztowych i pocztówek.

Historia łomżyńskiego pułku (około 100 eksponatów) zachowała się w postaci odznak, fotografii (między innymi porucznika Aleksandra Niemirowskiego, kapelmistrza), spółdzielczych monet, dokumentów (w tym dyplomu honorowego przyznanego w 1930 roku starszemu sierżantowi Zygmuntowi Cejzykowi „za wspieranie Domu Żołnierza”, z podpisem generała Młota-Fijałkowskiego).

Przeszłość łomżyńskiej poczty interesuje Kazimierza Szczechurę przede wszystkim w stemplach, drukach, napisach. Ma więc w swojej kolekcji między innymi listy z 1821 roku, pisane pięknie kaligrafią, wysłane z Łomży „Do Prześwietnego Konsystorza Łomżyńskiego w Radziłowie” i „Do Wielmożnego Prezesa Wysokiej Kommissyi Hipoteczney Wwa Płockiego” oraz pismo naczelnika powiatu łomżyńskiego, ze stycznia 1863 roku, do Polikarpa Dąbkowskiego z Kolna, które pieczętuje carski orzeł. Pan Kokoszka, właściciel „Składu maszyn do szycia i rowerów”, w 1905 roku wysłał list polecony, co dokumentują specjalny stempel i nalepka. Koperty z początku XX wieku uwidaczniają także ówczesny zwyczaj naklejania znaczka nie na stronie z adresem, lecz odwrotnie. W zbiorze są także karty polowe z 1917 roku, wysłane z Obozu Internowania Legionistów w Łomży. Kolekcja pocztowa to około 100 eksponatów. Jeszcze bogatsza jest pocztówkowa: ponad 200 starych kart. Na panoramicznej z 1905 roku, ukazującej Łomżę od strony Piątnicy, widać między innymi pałac Tyburcego Chodźki, stojący do dzisiaj, i świątynię ewangelicko-augsburską. Zbiór pocztówek

systematycznie się powiększa, bowiem Kazimierz Szczechura gromadzi także współczesne.

Każdy kolekcjoner ma w sobie coś z myśliwego. Najpierw trzeba wpaść na trop. Ostatecznie wynik „polowania” na interesującego „zwierza” zależy nie tylko od intuicji i wiedzy, ale przede wszystkim od kontaktów z innymi kolekcjonerami.

– Kolega z Zamościa wypatrzył w Krakowie dokument dotyczący historii Domu Żołnierza i natychmiast kupił go z myślą o mnie. Ja, szukając łomżynianów, zwracam uwagę także na pamiątki z przeszłości Zamościa – mówi Kazimierz Szczechura. – Tak współpracuję z innymi kolegami w kraju.

Podstawą powiększania kolekcji są także giełdy staroci. Dwa razy do roku jeździ więc do Warszawy na znane aukcje starych pocztówek, a niemal co tydzień wybiera się między innymi do Białegostoku z nadzieją na inne łomżynian.

Dokumentowanie przeszłości miasta pozwala wyciągnąć wiele pouczających wniosków.

– Wydaje mi się, że w tamtych czasach mieszkańcy byli bardziej przywiązani do Łomży, nie wstydzili się eksponować lokalnego patriotyzmu – mówi Kazimierz Szczechura. – Bardzo dbali o wizerunek miasta, między innymi pocztówkowy. Charakterystyczne budowle i miejsca na kartach z początku XX wieku prezentują się w całej okazałości. Na wydawanych dzisiaj zabytki zastłaniane są przez drzewa, co świadczy o fotografii.

Kazimierz Szczechura największy sentyment ma do pamiątek po 33 Pułku Piechoty, katalogu wystawy sztuk pięknych, która odbyła się w Łomży w 1898 roku i dokumentów z historii naszej poczty.

Dlaczego kolekcjonuje łomżynian?

– Zbieram, bo lubię – odpowiada. – I tak już będzie do skończenia świata.

(gab)

BOCIANY RADIA ŁOMŻA '97 ROZDANE

W plebiscycie na najlepszą imprezę kulturalną i sportową oraz pięć najpopularniejszych zespołów/wykonawców i sportowców słuchacze oddali głosy na:

• **najlepsza impreza kulturalna** – Majówka z Radiem Łomża „Odkryj skarb w Nowogrodzie” (Brylantowy Bocian).

• **najlepsza impreza sportowa** – VII i VIII Eliminacje Mistrzostw Polski Strefy Centralnej w Motocrossie (Brylantowy Bocian).

• **najpopularniejszy zespół/wykonawca** – 1. Zespół Muzyki Dawnej „Voci Uniti” (Brylantowy Bocian), 2. Zespół Pieśni i Tańca „Łomża” (Diamentowy Bocian), 3. Czarny Teatr Sivina II Tomasza Brzezińskiego (Złoty Bocian), 4. para taneczna Monika Chojak oraz Jacek Baczewski (Srebrny Bocian), 5. Łomżyńska Orkiestra Kameralna oraz Schola Młodzieżowa BC-10 (Pomarańczowe Bociany).

• **najpopularniejszy sportowiec** – 1. Andrzej Korytkowski (Brylantowy Bocian), 2. Monika Zarjewska (Diamentowy Bocian), 3. Mariusz Gawroński (Złoty Bocian), 4. Sławomir Głębocki (Srebrny Bocian), 5. Jerzy Sputowski (Pomarańczowy Bocian).

Oprócz statuetek Bocianów laureaci otrzymali także nagrody rzeczowe. Wszystkim serdecznie gratulujemy!

PARK BLIŻEJ NATURY

Do stałej siedziby w Drozdowie (ul. Główna 52, tel. 19-20-15) przeprowadziła się z Urzędu Wojewódzkiego administracja Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi. W zaadaptowanym na ten cel budynku, wykorzystywanym kiedyś przez służbę zdrowia, znajdują się także pokoje gościnne dla badaczy przyrody oraz sala dydaktyczna do edukacji ekologicznej dzieci i młodzieży. Wiosną kierownictwo Parku zamierza zadrzewić półhektarowe otoczenie swojej nowej siedziby.

KONTAKTY



ROZBOJE

• W Rowach (gm. Zaręby Kościelne) nieznany sprawca zaatakował Marzenę K. z Nienafł Szyman (gm. Zaręby Kościelne). Uderzył w głowę nie ustalonym narzędziem i zaczął dusić. Przepadł z torebką, parasolką, rękawiczkami i pieniędzmi. Kobieta doznała wstrząśnienia mózgu i złamania kości czaszki.

• W Gawrychach (gm. Zbójna) 2 Cyganów wtargnęło do domu Czesława G. Obezwładniwszy gospodarza przy użyciu siły fizycznej i gazu łzawiącego ukradli 10 zł i zniknęli, zamknawszy drzwi wejściowe na kłódkę.

• W Ciechanowcu 2 zamaskowanych mężczyzn weszło do pomieszczeń stacji paliw i po sterroryzowaniu pistoletem Tomasza S. ukradło mu szaszkę zawierającą 700 zł, a z kasy fiskalnej 300. Bandyci odłączyli telefon i odjechali samochodem w nieznanym kierunku.

WYPADKI DROGOWE

• W pobliżu Rutek Nowin (gm. Rutki) nieznany kierowca nieznanego pojazdu potrącił Krzysztofa G., miejscowego, który poniósł śmierć na miejscu. Sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia.

• W Zaskowie (gm. Nur) na poboczu drogi znaleziono Jana K., miejscowego, z obrażeniami głowy. Wstępnie ustalono, że mężczyzna został potrącony przez samochód, którego kierowca zbiegł z miejsca wypadku. Pieszy zmarł w drodze do szpitala.

• W pobliżu Wysokiego Mazowieckiego kierujący audi Marek H. z Szamocina (woj. pilskie) podczas wyprzedzania potrącił jadącego rowerem bez oświetlenia Lucjana S. z Borku (gm. Wysokie Mazowieckie), który poniósł śmierć na miejscu. Następnie kierowca audi zderzył się z jadącym z przeciwka cinquecento, kierowanym przez Wojciecha M. z Osip Kolonii (gm. Wysokie Mazowieckie). Oba pojazdy zostały uszkodzone na kwotę 5000 zł.

• W pobliżu Janczewa (gm. Jedwabne) kierujący volkswagenem Józef H. z Łomży najechał na siedzącą na środku jezdni Janinę K. z Mieczek (gm. Jedwabne). Kobieta doznała złamania kości nogi.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Kolnie z zakładu masarniczego Zygmunta W. z Pisz (woj. suwalskie) przepadły wędliny, przyprawy, środki konserwujące, osłonki do wędlin, 22 półtusze wieprzowe i 2 półtusze wołowe. Straty około 40 tysięcy złotych.

• W Dobrzyjałowie (gm. Piątnica) z kurnika zniknęły kury i króliki łącznej wartości 520 zł na szkodę Bożeny G.

• W Stawiskach z budynku masarni ktoś ukradł komputer, radio i słuchawkę od telefonicznego aparatu bezprzewodowego. Straty około 4450 zł na szkodę Mirosława G. z Sokołów (gm. Stawiski).

• Z napowietrznej linii telefonicznej Jezioro-Kownaty (gm. Piątnica) przepadło 500 kg drutu krzemowo-brązowego wartości 2500 zł na szkodę Zakładu Telekomunikacji Polskiej SA w Łomży.

• W Grajewie w Osiedlu Południe 16-letni Paweł M., 19-letni Adam M. i 24-letni Marcin Z., miejscowi, będący pod wpływem alkoholu włamali się do żuka i usiłovali go ukraść. Zostali zatrzymani.

ZAKŁADY MIĘSNE FarmFood S.A.

z Czyżewa

zapraszają

wszystkich handlowców do swojej
hurtowni firmowej w Łomży

ul. Żabia 4 (wjazd od Spokojnej)

tel. 16-90-64

czynna od 5.00 do 15.00

Polecamy:

- mięso wieprzowe
- mięso wołowe
- wędliny i wędzonki
- wyroby garmazeryjne

Oferujemy super jakość
extra ceny oraz fachową i miłą obsługę

Na życzenie towar dowozimy własnym transportem!

Zapraszamy!

k.z.



SIATKÓWKA

W hali sportowej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Grajewie odbył się V Memoriał Juliana Litwinowicza w piłce siatkowej mężczyzn z udziałem 4 zespołów. Zwyciężyła reprezentacja gospodarzy przed drużynami Zambrowa, Łomży i Moniek. Najlepszy zespół otrzymał puchar prezesa Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Łomży. Społecznicy TKKF uczcili pamięć zmarłego przed 5 laty Juliana Litwinowicza, składając kwiaty na jego grobie.

KOSZYKÓWKA

W Zambrowie odbył się finał mistrzostw województwa w minikoszykówce dziewcząt ze szkół podstawowych. Wygrała reprezentacja szkoły SP nr 3 w Zambrowie przed drużyną SP nr 5 w Zambrowie, SP nr 2 w Łomży i SP nr 5 w Łomży. Opiekunem mistrzowskiego zespołu jest Jarosław Pogorzelski.

PIŁKA NOŻNA

W każdy czwartek w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Grajewie przy ul. Strażackiej odbywają się mecze halowe piłki nożnej. Początek spotkań o godz. 16.00.

Zakład Pracy Chronionej oraz Oddział Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Łomży zapraszają na mecz piłki nożnej pomiędzy swoimi reprezentacjami. Impreza odbędzie się w sobotę, 28 lutego o godz. 12.00 w hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 9. Wstęp wolny.

TENISOWY PUCHAR „KONTAKTÓW”

W Szkole Podstawowej w Przechodach odbyły się eliminacje gminy Grajewo w tenisie stołowym o puchar tygodnika „Kontakty”. Wyniki: rocznik 1987 i młodsi — 1. Krystian Skibniewski (SP Przechody), 2. Piotr Modzelewski (SP Białaszewo), 3. Krzysztof Szumowski (SP Przechody) oraz 1. Katarzyna Skibniewska, 2. Marta Perzanowska, 3. Jolanta Pachucka (wszystkie SP Przechody); rocznik 1985-1986 — 1. Piotr Tyszkiewicz (SP Przechody), 2. Łukasz Wszeborski (SP Białaszewo), 3. Edward Wachulewicz (SP Przechody) oraz 1. Aneta Maciorowska, 2. Monika Gryżewska, 3. Elwira Radzajewska (wszystkie SP Przechody); rocznik 1984-1983 — 1. Radosław Skibniewski (SP Przechody), 2. Mariusz Jaźwiński (SP Białaszewo), 3. Marcin Szumowski (SP Przechody) oraz 1. Katarzyna Krasnoborska, 2. Katarzyna Ksepko, 3. Mariola Malinowska (wszystkie SP Przechody). Wszyscy zakwalifikowali się do zawodów rejonowych w Grajewie.

SZACHY

W niedzielę, 8 marca o godz. 10.00 w Klubie Seniora przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 2 w Łomży rozpocznie się turniej szachowy o mistrzostwo miasta, zorganizowany przez Klub Szachowy Maraton. Prawo udziału mają zawodnicy posiadający co najmniej II kategorię szachową. Organizator zastrzega ewentualne dopuszczenie zawodników z III kategorii w celu uzupełnienia listy startujących. Rozgrywki zostaną przeprowadzone systemem szwajcarskim na dystansie 9 rund. W dniu rozpoczęcia turnieju zostaną podane terminy rozgrywania poszczególnych rund. Czas gry: 30 posunięć na 1,5 godziny i jedna godzina na zakończenie partii dla każdego zawodnika.

Zgłoszenia do turnieju przyjmowane będą w czwartek, 5 marca o godz. 17.00 w Klubie Seniora. W dniu zawodów można zgłosić się do gry o godz. 9.30. Wpisowe: 10 złotych od osoby. Zwycięzca otrzyma puchar, a inni nagrody niespodzianki.

W Grajewie odbyły się Indywidualne Mistrzostwa Województwa Łomżyńskiego Zrzeszenia LZS z udziałem 42 zawodników w trzech kategoriach. Oto najlepsi: kobiety — 1. Małgorzata Sobocińska (Warmia Grajewo), 2. Ewa Przeździecka (Andrzejewo), 3. Bogusława Śmiarowska (Górki Sypniewo); juniorzy — 1. Piotr Szymański, 2. Marcin Jakubowski, 3. Marcin Ciołek (wszyscy UKS „Dziwiątka” Łomża); seniorzy — 1. Borys Aliew (SP 9 Łomża), 2. Aleksander Rumiancew, 3. Zbigniew Gryglik (obaj Łomża). Zwycięzcy w poszczególnych grupach zostali nagrodzeni pucharami, a pierwsze trzy osoby — nagrodami rzeczowymi. W każdej kategorii miejsca od 1 do 6 uhonorowano także pamiątkowymi dyplomami. Sędzią głównym zawodów był Sławomir Sobociński.

ZAPASY

Drugie miejsce zajęli drużynowo zawodnicy sekcji zapaśniczej UKS „Jedynki” w Łomży, uczestniczący w eliminacjach do międzynarodowych mistrzostw Polski kadetów, które odbyły się w Warszawie. Wyniki indywidualne naszych zapaśników: 1. Rafał Jałowiecki (48 kg), 2. Rafał Gugnacki (42), 3. Grzegorz Oszkinis (95), 3. Paweł Abramek (52). Trenują pod kierunkiem Andrzeja Lutrzykowskiego.

KURSY:

- BHP
 - dla służb BHP (osoby prowadzące BHP w zakładach pracy),
 - BHP dla osób na stanowiskach kierowniczych (podst., okres.)
 - BHP dla osób na stanowiskach robotniczych (podst., okres.)
 - KIEROWCA wózków AKUMULATOROWYCH i spalinowych
 - PALACZ C.O. oraz kot. WYSOKOPRĘŻNYCH, GAZOWYCH I OLEJOWYCH
 - SAMOCHODOWE kat. A, B, C, D, E (własny autobus do nauki jazdy)
- URZĄDZENIA DŻWIGOWE
 - maszynista żurawi samojezdnych
 - maszynista wciągników i wciągarek oraz suwnic,
 - maszynista dźwigów budowlanych

Zapisy: Ośrodek Szkolenia Zawodowego
18-400 Łomża, ul. Długa 4 tel. 16-25-50

k-1167



WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę. W tym tygodniu „Millenium” proponuje:

26 lutego, czwartek — • „TEORIA SPISKU” (godz. 16.00) • „DOOM GENERATION” (godz. 18.30) • „DRZĄCE CIAŁO” (godz. 20.30);

27 lutego, piątek — • „KAMASUTRA” Indie/Wielka Brytania/Japonia/Niemcy 1996, reż. Mira Nair. W rolach głównych: Indira Varma, Sarita Choudhury, Naveen Andrews, Ramon Tikaram, Rekha. Ekranizacja najsłynniejszego dzieła o fizycznej i umysłowej technice miłości (godz. 21.00);

28 lutego — 4 marca, sobota — środa — • „JUTRO NIE UMIERA NIGDY”, USA/Wielka Brytania 1997, reż. Roger Spottiswoode. W rolach głównych: Pierce Brosnan, Jonathan Pryce. Najnowsza ekranowa przygoda najsłynniejszego agenta 007 James'a Bonda. Tym razem zmierzy się z magnatem prasowym, zagażającym losom całej planety. Wyczyny kaskaderskie i niezwykle efekty specjalne to stały znak serii filmowej z superagentem, który zwykł przedstawiać się krótko: „My name is Bond. James Bond” (godz. 16.00 i 18.30) • „KAMASUTRA” (godz. 21.00).

KUPON

.....

imię i nazwisko

.....

adres

.....

telefon

Polskie Radio Białystok
FM 99,4 MHz

Wiadomości Radia Białystok co godzinę; wydanie główne: 7.00, 16.00; Wiadomości w skrócie: 5.30, 6.30, 7.30, 16.30, 17.30; Przegląd prasy: 5.15, 6.20; O tym się mówi: 6.45, 7.18; Informacje z przejść granicznych: 5.38, 6.12, 8.15, 12.08, 15.08, 16.24; Sport: 5.16, 7.45, 17.14, 18.05, 19.05, 21.05; Moto Radio: 6.15, 8.15, 12.09, 15.08, 16.24; Reporterzy informują: 5.23, 5.45, 6.40, 6.45, 8.20, 16.39, 16.45, 17.21, 17.40, 17.45; Regionalne notowania walutowe: 8.39, 11.08; Serwis kulturalny: 7.13, 8.40, 16.13, 16.55.

5.00 **FAKTY I MUZYKA** — (wiadomości co 30 minut); 9.15 **SPOTKANIA**; 9.40 **Powieść w Radiu Białystok** — Witold Horwath; 10.15 **Rozrywka**; 11.15 **Reportaż**; 11.53 **English? No problem**; 13.10 **Magazyny Poradnikowe**; 14.10 **Mixer**; 15.10 **Co niesie dzień**; 16.00 **Fakty i Muzyka**; 18.05 **Muzyczny telefon**; 18.30 **Audycje dla Mniejszości Narodowych**; 19.10 **Magazyny Literackie**; 19.30 **Koncerty Muzyki Poważnej**; 20.05 **Dobranocka**; 20.15 **Z Radiem Białystok tańczysz wszystko** — karnawałowe przeboje; 22.00 **Reflektorem po świecie** — program BBC; 23.05 **Nocna Orkiestra Radia Białystok**.



BOGUTY PIANKI

• W Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu odbyły się dwudniowe warsztaty z zakresu psychologii dla młodzieży klas licealnych. Zajęcia grupowe obejmowały tematykę integracji interpersonalnej z elementami skutecznej komunikacji społecznej i treningu antystresowego. Warsztaty z udziałem 30 licealistów z Ciechanowca prowadziła psycholog Zofia Łuksza ze Studium Rozwoju Umiejętności Twórczych w Olsztynie.

• Gminny Ośrodek Kultury i Sportu powraca do cyklu spotkań dla kobiet i młodzieży w ramach programu „Ochrona zdrowia kobiety — oświata seksualna”. Jest to kontynuacja ubiegłorocznego programu finansowanego przez Fundację im. Stefana Batorego w Warszawie. Wspólnie z Fundacją w kwietniu zorganizowane zostaną warsztaty dla nauczycieli pt. „Edukacja zdrowotna”, dotyczące profilaktyki uzależnień (alkohol, narkotyki, tytoń).

• W GOKiS-ie spotkały się zespoły wokalo-instrumentalne z regionu na warsztatach wymiany doświadczeń.

GRAJEWO

• Rozpoczęły się pierwsze prace przy rozbudowie siedziby Zespołu Szkół Zawodowych. Za pieniądze Kuratorium Oświaty w Łomży powstanie łącznik między dwoma budynkami, w którym znajdzie się 8 pracowni przedmiotowych oraz pomieszczenia administracyjno-socjalne. Powstanie także sala gimnastyczna z zapleczem.

• Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna zaproponowała dzieciom i młodzieży szkolnej szczepienie przeciwko żółtacze typu B, czyli wirusowemu zapaleniu wątroby, oferując zakup szczepionki po cenie hurtowej. Szczepienie jest nieobowiązkowe, lecz zalecane przez służbę zdrowia.

• Miejski Dom Kultury przyjmuje zapisy dziewcząt w wieku 10-12 lat do zespołu wokalnego. Bliższe informacje w MDK (ul. Wojska Polskiego 20, tel. 72-29-91).

• W każdy piątek w godz. 8.00-10.00 w siedzibie Zarządu Miejskiego TKKF (os. Południe 47, wejście z boku budynku) czynne jest Biuro Poselskie Mieczysława Czerniawskiego. Sprawy można także przekazywać telefonicznie: 72-21-64.

• Badania towarów spożywczych oraz sposobu żywienia w placówkach oświatowych i wypoczynkowych stanowiły główne kierunki pracy Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w ubiegłym roku. Ogólna ocena jakości i stanu higienicznego jest nieco lepsza niż w poprzednich latach, choć w przypadku artykułów spożywczych zdarzały się sytuacje, że producenci nie umieszczali na opakowaniach terminu przydatności do spożycia. Pożywienie w szkołach i przedszkolach często zawierało zbyt mało warzyw i owoców oraz mleka i nabiału.

KOLNO

• 4 miliony złotych pozostały w kasach detalicznych placówek handlu i gastronomii za sprzedany w 1997 roku alkohol. Wydano 55 zezwoleń na jego sprzedaż. Członkowie Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych skontrolowali 18 właścicieli punktów, cofając zezwolenie jednemu.

• Zima odśloniła katastrofalny stan chodników na ulicach podległych białostockiej Dyrekcji

Okręgowej Dróg Publicznych i administrowanych przez Zarząd Dróg Publicznych w Łomży. Ulica Wojska Polskiego na odcinku od Konopnickiej do Kolejowej, Księcia Janusza od mostu na Łabiance do Grunwaldzkiej, cała Sienkiewicza, Mickiewicza i 3 Maja mają tak

sfatygowane chodniki, że utrudniają normalne poruszanie się. Zarządca praktycznie dotychczas „markuje” ich wymianę.

• Około 6,5 miliona złotych będzie miał do dyspozycji w tym roku samorząd gminy wiejskiej. Ponad połowa to subwencja na utrzymanie szkół podstawowych. Na inwestycje przeznaczonych w budżecie zostało przeszło milion złotych. Za 700 tysięcy budowane i modernizowane będą drogi (także o statusie wojewódzkim). Drugą pozycję stanowi rozbudowa sieci wodociągowej, a 65 tysięcy gmina planuje wydać na remont drewnianego mostu w Wincencie.

OSOWIEC

• Kolejnych zwolenników pozyskują inicjatorzy utworzenia w obiektach dawnej twierdzy carskiej muzeum poświęconego historii tej fortyfikacji, a w przyszłości skansenu militarnego, prezentującego zabytki wojskowej inżynierii. Na zaproszenie dowództwa jednostki wojskowej w Osowcu gościli posłowie Marian Jaszewski z Łomży i Józef Mozolewski z Białegostoku oraz wojewoda Sławomir Zgrzywa, który jest zresztą współtwórcą idei muzeum. Obiecali wszelkie możliwe wsparcie zamierzeń entuzjastów historii jednego z najbardziej unikalnych obiektów fortyfikacyjnych w kraju.

SZEPIETOWO

• Wytwarzaniu zdrowej żywności oraz problemom rolnictwa amerykańskiego poświęcona była konferencja zorganizowana przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego z udziałem specjalistów m.in. z Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Dostawcy mleka dla „Mlekovity” przy pomocy Spółdzielni systematycznie podnoszą jego jakość. Motywowani dużą różnicą ceny mleka spełniającego najwyższe normy a „zwykłego”, rolnicy zaopatrują się w urządzenia schładzające, specjalne środki do dezynfekcji i mycia. Spółdzielnia oczekuje, że w maju 80 proc. dostarczanego mleka będzie spełniać wymogi klasy „ekstra” (w styczniu tylko 25 proc.)

ZAMBRÓW

• Wojewoda unieważnił przetargi na prowadzenie usług medycznych m.in. lekarza rodzinnego, pielęgniarki środowiskowej, stomatologicznych i protetycznych. W sprawie przetargów do Urzędu Wojewódzkiego wpłynęły skargi. Część zarzutów okazała się zasadna: Komisja przetargowa w niektórych kwestiach dała zalew dwa dni na złożenie ofert, a powinna miesiąc; kwalifikowała do rozpatrywania wnioski nie zawierające elementarnych informacji o lokalizacji gabinetu, jego wyposażeniu czy kwalifikacjach zawodowych personelu. Naruszeń przepisów nabierało się tyle, że przeprowadzenie przetargu przejął Urząd Wojewódzki. Pierwsze odbędą się jeszcze w pierwszym kwartale.

• Biblioteka Publiczna zanotowała w ubiegłym roku wzrost czytelnictwa. Z księgozbioru zgromadzonego w wypożyczalni skorzystało 3300 osób, wypożyczając przeszło 74,1 tysiąca książek, a czytelnicy książek i czasopism odwiedzili 3700 osób. Zbiory biblioteczne powiększyły się o 1280 woluminów. Niedowidzący korzystali z książek nagranych na kasetach.

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484, e-mail: mmaciek@polbox.com. Druk: SPPP „Pogoń” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



Czy szukasz samodzielnej,
dobrze płatnej pracy?

AMPICO

LIFE

PIERWSZE AMERYKAŃSKO-POLSKIE TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE I REASEKURACJI S.A.

W związku z dynamicznym rozwojem firmy
poszukujemy

z terenu Łomży i województwa

AGENTÓW UBEZPIECZENIOWYCH

odpowiedzialnych za rozwój w regionie

GWARANTUJEMY

wysoki poziom szkolenia
bardzo atrakcyjny system płac
szansę szybkiego rozwoju i awansu

SPOTKANIE INFORMACYJNE:

Łomża

Biuro Amplico Life, ul. Wojska Polskiego 97
w dniu 6 marca 1998 r. o godz. 18.00.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

k.z.

Słownik polityczny

KOALICJA Pochodzi od Koala; nadrzewny torbacz australijski o wyglądzie pluszowego niedźwiedzia; najczęściej w stanie nietrzeźwym z powodu alkoholu zawartego w liściach eukaliptusowych, które są jego głównym pożywieniem. Koalicja, to porozumienie takich misiów.

FELIETON LATAJĄCY

Na koń, mości panowie!

Zapowiadana przez Saddama Husajna napaść Iraku na Stany Zjednoczone wzbudziła wśród Amerykanów uczucie grozy i graniczącego z paniką strachu. Cóż, nikt nie lubi być brany w jasyr, a nasi przyjaciele zza oceanu nigdy nie byli przedmurzem chrześcijaństwa, dlatego też, wobec groźby mużłmańskiej nawały, stanęli całkiem bezradni i bezbronni.

Pomoc przyszła w samą porę. Zapowiedź ministra Geremka, że w razie agresji Rzeczpospolita całą swą potęgą i majestatem stanie w obronie Ameryki, wyraźnie osłabiła wojownicze zapędy Irakijczyków. I nie ma się czemu dziwić. Świat islamu doskonale pamięta wiktoryę wiedeńską króla Jana i wie, iż wejście w konflikt z Lechistanem może zakończyć się dla wyznawców Proroka katastrofą.

Pomysł wysłania do Bagdadu kompanii naszych wojsk chemicznych, pod którym to tajnym kryptonimem kryje się zapewne kilka polowych bimbrowni, jest słuszny, aczkolwiek niewystarczający do odniesienia strategicznego zwycięstwa. Od wieków wiadomo bowiem, iż formacją wojskową najbardziej skuteczną w walce z połańcami jest husaria. To właśnie towarzysze pancerni powinni stanowić trzon uderzeniowy naszej armii. Rola pomocniczego wsparcia mogą wziąć na siebie oddziały kosynierów. Wysłanie do Iraku chłopów z kosami na sztorc będzie miało uboczne, lecz zbawienne znaczenie dla naszej gospodarki, gdyż pozwoli rozwiązać wreszcie problem przeludnienia polskiej wsi, a tysiącom ludzi da miejsca pracy przy klepaniu kos.

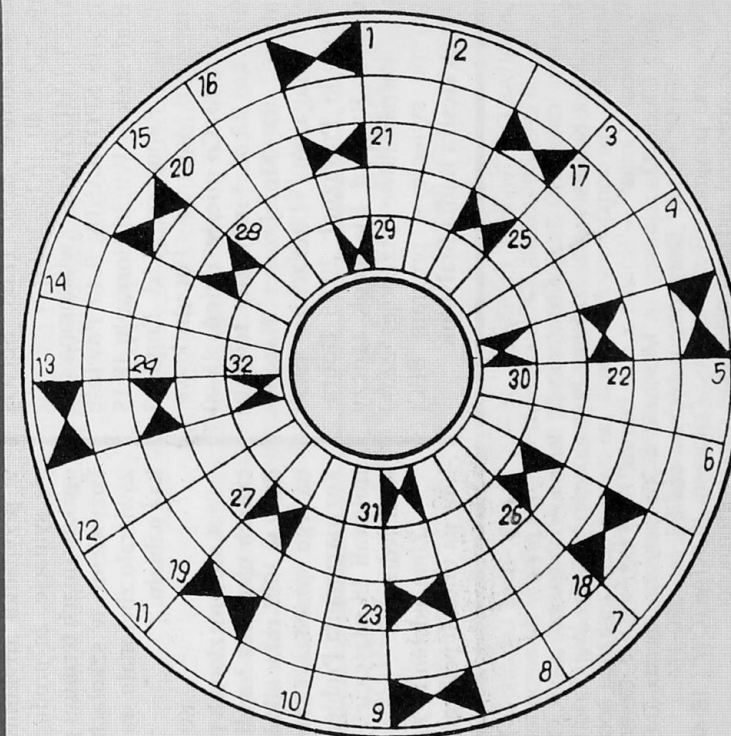
Żeby było taniej, chłopów do Bagdadu można wyprawić razem z Żydami wysyłanymi na Madagaskar, bo to zdaje się jest mniej więcej po drodze.

Nie ulega wątpliwości, iż na czele naszej bliskowschodniej krucjaty powinien stać nie jakiś tam zwykły generał, lecz Hetman Wielki Koronny, wyposażony w buławę i lisią czapę. Wobec dotkliwych braków wystarczającej ilości prominentnych stanowisk dla licznych chętnych, można sądzić, że z obsadzeniem tej posady nie powinno być kłopotu.

Minister Kulesza ma już na pewno przygotowany nowy podział administracyjny Iraku na województwa, powiaty i gminy, co da kolejne, intratne posady koalicji AWS-UW. Z samorządami nie ma co na razie przesadzać, bo nie można dopuścić do tego, aby w kraju dopiero co wyzwolonym przez nasze dzielne wojska, zaczęła się szarogęsia jakaś dzicz mużłmańska. Tym niemniej należy się spodziewać, że naród iracki, uwolniony z okowów dyktatury Husajna, przyjmie z głęboką wdzięcznością przywiezione im na husarskich skrzydłach wartości chrześcijańskie. Będzie mu się żyło dużo wygodniej, gdyż wartości chrześcijańskie, w przeciwieństwie do surowo egzekwowanych zasad Koranu, stanowią jedynie ozdobniki przemówień i programów partyjnych, natomiast w codziennej praktyce nikt z wyznawców sobie nimi głowy nie zawraca.

A więc na koń, mości panowie!

WIESŁAW WENDERLICH



KRZYŻÓWKA KOŁOWA

KOŁOWO: 1) wgłębienie w ścianie budynku, 5) pasja, hobby, 9) wsparcie, ratunek, 13) przystąpienie do czegoś, 17) wrzątek, 18) reżyser serialu „Stawka większa niż życie”, 19) w urządzeniach przesuwanych się poszczególnych części danej maszyny, 20) ruchoma część semafora, 21) ten, kto przyswaja sobie jakąś sztukę, 22) barwa, 23) napój mleczny, 24) mieszkanie, pomieszczenie, 25) włókno syntetyczne, 26) rewolwer bębnowy, 27) szybkie przemieszczenie ciała do tyłu za pomocą skoku, 28) lico, 29) brat Mojżesza, 30) autorka powieści „Witaj smutku”, 31) miasto we Włoszech, 32) grupa wysp w Polinezji.

DOŚRODKOWO: 1) przekonanie, 2) bieda, ubóstwo, 3) antonim sprzedaży, 4) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 5) owoc południowy, 6) chroni dętkę, 7) obraz cerkiewny, 8) ma 114 Sur, 9) samochód półciężarowy, 10) stopień, nota, 11) narkotyk, 12) nazwa jednego z „Opli”, 13) instrument muzyczny w starożytnej Grecji, 14) kurza mama, 15) jedna z Muz, 16) honorowa oddana z wielu dział („HCL”).

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem: „Kontakty”, al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 7

Ukrop, kresa, remis, osika, pasat, rotor, etola, Solon, Arany, motor, Ilona, Sarat, konew, Anawa, Tytan.

Książki wylosowali: **Barbara Brzozowska** (Zambrów), **Tadeusz Gardocki** (Gardoty), **Andrzej Ramotowski** (Łomża), **Andrzej Szabelski** (Szczuczyn), **Renata Twarowska** (Wizna), **Magda Ulatowska** (Białystok), **Igor Wałkuski** (Grajewo), **Krzysztof Wyc** (Pisz) i **Robert Zienkiewicz** (Rutki). Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.